

DZIENNIK ZACHODNI

Nr 001 (22.939)

Sobota 2 stycznia 2021

125-letnia historia
żubrów w Pszczynie.
Przyjechały na Śląsk
z Białowieży STRONA 3

Turniej Czterech
Skoczni: Wygrał
Kubacki, Żyła trzeci.

STRONA 16

Czartoryscy. Rodzina
kolekcjonerów
i niedoszłych
monarchów STRONA 10

3,60 ZŁ (W TYM 8% VAT)

Nr ISSN 2353-6195

Nr indeksu 350-079



Nasze „Świąteczne Gwiazdeczki”

Maciuś Góreczny
– zwycięzca etapu
wojewódzkiego
w kategorii MALUSZKI

WIĘCEJ ZDJĘĆ DZIECI NA STRONACH 6-9



FOT. KAROLINA ZAWADZKA

magazyn
rodzinny



Gwiazda

Dorota Gardias
najpopularniej-
sza polska po-
godynka o swo-
jej córce strona 04

Polecamy
także kulinaria,
porady, książki
i filmy rodzinne
oraz krzyżówkę

strony 02- 08

Większość katowickich ratowników kontraktowych podpisała nowe umowy o pracę

Karetki przyjadą z pomocą

Łukasz Klimaniec
l.klimaniec@dz.com.pl



Zdrowie

– Po Nowym Roku ciągłość pracy Wo-
jewódzkiego Pogotowia Ratunkowe-
go w Katowicach jest niezagrażona

– zapewnia dyrektor tej jednostki. Grafiki są ułożone, a karetki czekają w gotowości: nie ma obaw, że mieszkańcy województwa śląskiego po 1 stycznia 2021 roku zostaną bez opieki ratowników. Niemal wszyscy ratownicy, którzy w listopadzie podpisali się pod protestem dotyczącym stawek wynagrodzenia, zawarli już nowe umowy na świadczenie usług medycznych.

Przypomnijmy: pod koniec listopada 2020 r. aż 306 ratowników medycznych podpisało się pod protestem, nie zgadzając się na zaproponowane przez dyrekcję WPR w Katowicach stawki w ogłoszonym konkursie na świadczenie usług medycznych oraz zapis, że WPR gwarantuje ratownikom wykorzystanie 50 proc. zaproponowanych przez nich godzin pracy, a po resztę będzie sięgać w razie konieczności.

– Warunki konkursu mają przede wszystkim zwiększyć komfort pracy ratowników etatowych, bo przez ostatnie lata dostosowywali oni swoje dyżury do dyspozycyjności ratowników kontraktowych – mówi Łukasz Pach, dyrektor Wojewódzkiego Pogotowia Ratunkowego w Katowicach. – Ujednoliciłem też zróżnicowane stawki za godzinę pracy dla pogotowia. Dzięki temu, przy wypracowaniu odpowiedniej ilości godzin,

pensje ratowników wzrosną o około 400 zł miesięcznie – przyznaje. Zaproponowana przez dyrekcję stawka to 30 zł za godzinę + 10 zł za godzinę dodatku ministerialnego. Tymczasem ratownicy żądali 60 zł za godzinę. – Działalność naszej jednostki finansowana jest z Narodowego Funduszu Zdrowia, który na przyszły rok obciął nam dotację. Nie mam możliwości zapłacić ratownikom więcej – tłumaczy Łukasz Pach. ©

Pogoda w regionie

Dzisiaj

2°C
0°CBarometr
1016 hPa
Wiatr
wsch. 10 km/h
Uwaga
biomet niekorzystny

Niedziela

4°C 1°C



Poniedziałek

3°C 0°C



Wtorek

4°C 2°C



Uwaga: będzie trochę słońca, ale deszcz też możliwy

W ostatnim dniu 2020 roku pożegnaliśmy prof. Ariadnę Gierkę-Łapińską

Sosnowiec

Piotr Sobierajski
p.sobierajski@dz.com.pl

Uroczystości pogrzebowe prof. Ariadny Gierki-Łapińskiej odbyły się 31 grudnia w cerkwi prawosławnej pw. św. Wiery, Nadziei, Luby i matki ich Zofii w Sosnowcu. Tam zgromadziła się rodzina i najbliżsi prof. Gierki-Łapińskiej, ale ze względu na panującą pandemię nie wszyscy mogli uczestniczyć w mszy św.

Prof. zw. dr hab. n. med. Ariadna Gierka-Łapińska to sława polskiej

okulistyki. Pełniła funkcję dyrektora Samodzielnego Publicznego Szpitala Klinicznego nr 5 Śląskiej Akademii Medycznej. Była także też kierownikiem Katedry i Kliniki Okulistyki Śląskiej Akademii Medycznej. Jako pierwsza w kraju wprowadziła mikrochirurgię w operacjach oka. Wśród jej patentów można wymienić przyrząd do usuwania ferromagnetycznych ciał obcych z oka, noż mikrochirurgiczny, zwłaszcza do zabiegów okulistycznych, skalpel okulistyczny. Prof. Ariadna Gierka-Łapińska miała 82 lata. ©P



Zmarła spoczęła na cmentarzu przy ulicy Smutnej w Sosnowcu.

FOT. ARKADIUSZ GOŁA

PRENUMERATA „DZIENNIKA ZACHODNIEGO”

32 555 02 05

Prenumeratę można zamówić też za pośrednictwem urzędów pocztowych i w internecie

Covid zabija - zaszczep się. Lekarze dają przykład

Akcja społeczna

Śląska Izba Lekarska w Katowicach i Śląski Uniwersytet Medyczny w Katowicach prowadzą wspólną akcję, której celem jest promocja masowych szczepień przeciwko koronawirusowi w regionie.

Hasło akcji „COVID ZABIJA - ZASZCZEP SIĘ” niestety znajduje odzwierciedlenie w tragicznych statystykach. Na całym świecie z powodu pandemii zachorowały ponad 72 miliony osób, a niemal dwa miliony zmarły. Covid-19 spowodował śmierć ponad 25 tysięcy Polaków. Codziennie dowiadujemy się o nowych ofiarach. Boimy się nadchodzącej trzeciej fali i tragicznych skutków dla gospodarki.

Dzięki wysiłkom naukowców mamy dziś jednak do dyspozycji skuteczną broń, która uratuje nasze życie i zdrowie. To szczepionki. Chcemy wspólnym działaniem przekonać do szczepień nieprzekonanych. Najnowsze badania mówią, że aż 47 proc. Polaków nie chce się szczepić, bo obawia się działań niepożądanych



FOT. FB SUM

Rektor SUM, prof. Tomasz Szczepański zaszczepił się sam i zachęca do szczepień

lub nie wierzy w skuteczność szczepionki.

Od 27 grudnia są szczepione osoby z tzw. grupy „0”. To pracownicy ochrony zdrowia. Aby szczepienia były skuteczne muszą być masowe. Za chwilę będą szczepieni seniorzy.

Nasz przekaz kierujemy do tych, którzy z różnych powodów, wahają się. Dedykujemy im przykład pokazany przez Polską Akademię Nauk, która przypomniała, że „w przypadku najbardziej niebezpiecznej ze znanych nam dotąd szczepionek - przeciw ospie prawdziwej - po zaszczepieniu umierała średnio 1 osoba

na milion zaszczepionych” - piszą organizatorzy akcji.

Ryzyko silnej reakcji alergicznej w postaci wstrząsu anafilaktycznego, po podaniu szczepionki Pfizer na koronawirusa, wynosi ok. 1,3 na 1.000.000 podań. A przecież można go szybko zneutralizować. Do tej pory na świecie, chociaż wykonano już kilka milionów szczepień było tylko 8 takich przypadków. Nikt nie umarł! Decyzja o zaszczepieniu się będzie najlepszym prezentem na 2021 rok dla najbliższych: rodziców, dziadków, dla nas samych.

Akcję Śląskiej Izby Lekarskiej i Śląskiego Uniwersytetu Medycznego wspierają nasi ambasadorzy, osoby różnych profesji. Ich wypowiedzi zamieszczane są w mediach społecznościowych obu instytucji.

Wirus nie wybiera. Oni swoimi autorytetami wiedzą chcą publicznie poprzeć szczepienia i sami zaszczepić się. Naszym celem jest normalność, osiągnięcie zbiorowej odporności i wreszcie wygaśnięcie epidemii, która wyrzuciła znany nam świat do góry nogami.

Pierwsze dziecko urodzone w 2021 to Hubert z Bytomia

Demografia

Zapłakał w momencie, gdy za oknem strzelały pierwsze sztuczne ognie. Hubert z Bytomia to pierwsze dziecko urodzone w 2021 roku w województwie śląskim i prawdopodobnie też w Polsce. Chłopczyk urodził się w szpitalu w Rudzie Śląskiej.

Hubert Mikos, syn Katarzyny i Krzysztofa, urodził się w Szpitalu Miejskim w Rudzie Śląskiej 1 stycznia 2021 r. o godz. 0:03. To pierwsze dziecko w woj. śląskim, jakie przyszło na świat w Nowym Roku 2021.

Popatrzyłam za okno, gdy strzeliły pierwsze fajerwerki. Wtedy zaczęłam wołać położną, bo zobaczyłam główkę synka. Poszło bardzo szybko. Za chwilę już odbierałam gratulacje od lekarki i położnych - wspomina pani Kasia, szczęśliwa mama pierwszego dziecka urodzonego w 2021 roku.

A myślała, że jej syn urodzi się jeszcze w starym roku. - Przyjechałam do szpitala już 29 grudnia. Myślałam: „Chyba jeszcze w grudniu Hubert się



FOT. ARC RODZINNE

Hubert zamieszka w Bytomiu, ale jego miejscem urodzenia jest Ruda Śląska

urodził” - wspomina pani Kasia. Synek był jednak cierpliwy i postanowił zaczekać na Nowy Rok.

Pięknie się wstrześli, ale najważniejsze jest to, że jest zdrowy. Dostał 10 punktów - cieszy się dumna mama, dodając, że to duży dzentelmen.

Rzeczywiście, chłopczyk waży 4130 g i mierzy 58 cm.

Na Huberta czeka w domu rodzeństwo: Kinga, która w styczniu skończy 14 lat, oraz Igor, który w marcu będzie świętował 16. urodziny.

Szkoda, że nie mogą przyjść w odwiedziny do szpitala. Takie czasy, ale wysyłam

rodzinie zdjęcia dziecka - dodaje pani Katarzyna.

Hubert to pierwsze dziecko urodzone w 2021 roku w Polsce. Nieco później, w Szpitalu Śląskim w Cieszynie, o godz. 0:40 przyszła na świat dziewczynka: ważyła 3530 g i mierzyła 53 cm.

Według UNICEF, w Polsce w pierwszy dzień roku przyjdzie na świat około 989 dzieci, w tym w Warszawie 46 dzieci, podobnie jak w Auckland w Nowej Zelandii, gdzie według organizacji urodzi się 47 dzieci - informuje RMF FM.

UNICEF szacuje też, że po raz pierwszy większość dzieci urodzonych w Polsce w 2021 roku ma szansę dożyć ponad stu lat.

Najdłużej będą żyły dzieci urodzone dziś w Andorze (119 lat), Szwajcarii (116) i Hiszpanii (114), a najkrócej dzieci z Czadu i Republiki Środkowoafrykańskiej (61 lat).

Łącznie na całym świecie w pierwszy dzień roku urodzi się około 371 504 dzieci. Średnia długość ich życia wyniesie 84 lata.

Aleksander Król, Łukasz Klimaniec

DYŻURNY DZ

501 435 319
facebook.pl/dziennikzachodni.pl
mail: sz.bijak@dz.com.pl
Moje miasto to Bytom. Dzisiaj będę się jednak starał odpowiadać na wszystkie (nie tylko dotyczące Bytomia) interesujące Państwa kwestie.

Szymon Bijak
501 435 319



WAŻNE TELEFONY

Wykaz numerów infolinii sanepidów powiatowych w województwie śląskim

Bielsko-Biała: 504 022 816
Bytom: 605 745 817; 609 582 303; 695 025 532
Chorzów: 692 180 830
Cieszyn: 502 281 673
Częstochowa: 661 868 810
Dąbrowa Górna: 795 513 569
Gliwice: 666 227 205
Jaworzno: 690 538 610; 512 306 935
Katowice: 660 686 917
Kłobuck: 608 655 241
Lubliniec: 604 619 629
Myszków: 603 779 492
Racibórz: 604 106 359
Ruda Śląska: 668 164 330
Rybnik: 508 450 028; 609 519 192
Sosnowiec: 500 060 599
Tychy: 512 370 717
Wodzisław Śląski: 601 499 841
Zawiercie: 607 131 032
Żywiec: 605 538 283.

Ponadto 24-godzinny dyżur pełni punkt informacyjny WSSE w Katowicach, tel. 32 351 23 00.

Infolinia WSS-E w sprawie koronawirusa: 539 963 856; 606 488 680.

KALENDARIUM

1776
245 lat temu

Pierwszy raz wprowadzono wychowanie fizyczne w szkołach (Saksonia).

1839
182 lata temu

Francuz Louis Daguerre wykonał pierwsze zdjęcie Księżycy.

1929
92 lata temu

Rozpoczął działalność PLL LOT - na 5 liniach krajowych i linii zagranicznej Katowice-Brno-Wiedeń.

1951
70 lat temu

W Gdyni powstało przedsiębiorstwo żeglugowe Polskie Linie Oceaniczne.

1965
56 lat temu

W Gdańsku Wreszczu, w kawiarni Cristal, założono zespół bigbitowy Czerwone Gitary.

1993
28 lat temu

W Polsce odbył się 1. Finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. (JJ)

Katowice Tragiczny pożar na Tysiącleciu. Zginęła jedna osoba

Do tragicznego pożaru doszło w Nowy Rok w Katowicach - w pożarze mieszkania przy ul. Zawiszy Czarnego zginęła kobieta. Jak poinformował oficer dyżurny Komendy Wojewódzkiej PSP w Katowicach, zgłoszenie o pożarze dotarło 1 stycznia o godz. 4.24.

- Z informacji wynikało, że pali się mieszkanie na czwartym piętrze. Na miejsce zadysponowano osiem pojazdów. Gdy strażacy dotarli na miejsce zdarzenia, okazało się, że całe mieszkanie jest objęte pożarem - relacjonuje dyżurny wojewódzkiej straży pożarnej w Katowicach. Strażacy zaznaczają, że nie było konieczności ewakuowania innych mieszkańców budynku. Ratownicy ewakuowali tylko jedną osobę - kobietę, na którą natrafili podczas gaszenia pożaru. Kobieta była nieprzytomna. Strażacy do momentu przybycia załogi ratownictwa medycznego prowadzili resuscytację krążeniowo-oddechową, którą następnie przejęli ratownicy medyczni. Niestety, kobiety nie udało się uratować. Ze wstępnych informacji wynika, że ofiarą pożaru to osoba w wieku ok. 45-50 lat. Według Komendy Wojewódzkiej Straży Pożarnej w Katowicach, od Sylwestra do 1 stycznia odnotowano 57 pożarów, w tym 16 w budynkach mieszkalnych. (KLM)

Czechowice-Dziedzice Protest aptekarzy. Nie chcą dyżurować w niedziele i święta

Aptekarze z Czechowic-Dziedzic zapowiedzieli, że od 1 stycznia 2021 r. nie będą pełnili dyżurów w niedziele, święta i inne dni wolne od pracy. Sprzeciwiają się w ten sposób harmonogramowi, jaki narzuciło na nich bielskie starostwo powiatowe. Chodzi o uchwałę w sprawie rozkładu godzin pracy aptek ogólnodostępnych na terenie powiatu bielskiego. Zdaniem aptekarzy, narzucony harmonogram nie ma ani medycznego, ani ekonomicznego uzasadnienia. - Trudno mówić o równym traktowaniu, jeżeli obowiązek dyżurowania narzuca się 14 aptekom z Czechowic-Dziedzic, a zwalnia z tego obowiązku 33 apteki z terenu powiatu - argumentują aptekarze. Zwracają uwagę, że w Czechowicach-Dziedzicach, tak jak w innych miastach i wsiach powiatu bielskiego, gdzie znajdują się apteki, np. w Bestwinie, Jasienicy, Kozach, Pisarzowicach, także nie ma całodobowej opieki medycznej, pełnoprofilowego pogotowia ratunkowego, szpitala, SOR-u, izby przyjęć, a pacjenci tych placówek realizują recepty w aptekach tam, gdzie placówki te się znajdują - w Bielsku-Białej i w Pszczynie. Aptekarze z Czechowic-Dziedzic wskazują, że na żadne z pism w sprawie negatywnej oceny projektu uchwały nie otrzymali odpowiedzi, a ich opinie - podobnie jak Beskidzkiej Okręgowej Izby Aptekarskiej - nie zostały wzięte pod uwagę. (KLM)



Tak według inwestora miałyby wyglądać nowa stacja Elki

Dłuższa Elka, nowy pawilon w zoo i lifting rzeźb w Parku Śląskim



Chorzów, Katowice

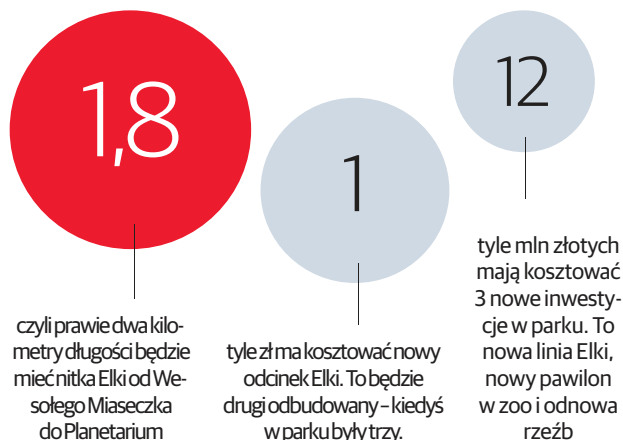
Trzy nowe inwestycje zostaną zrealizowane w Parku Śląskim. Powstanie nowy pawilon na terenie ogrodu zoologicznego i druga nitka kolejki Elki do Planetarium. W planach jest też renowacja czterech parkowych rzeźb. W środę, 30 grudnia, podpisano umowę na realizację projektów o wartości 12 mln zł.

Jak przypomina Jakub Chełstowski, marszałek województwa śląskiego, będą to już kolejne inwestycje realizowane w Parku Śląskim.

- Część inwestycji została już oddana do użytku i służy mieszkańcom. Są również takie, które wkraczają właśnie w kluczowy etap realizacji, jak np. Ogród Japoński czy też polder przeciwpowodziowy. Rozwój Parku jest niezwykle istotny dla zarządu województwa. Chcemy, aby był on „zieloną perłą” nie tylko Śląska, ale również kraju i Europy. Tym bardziej cieszy mnie podpisanie kolejnych umów inwestycyjnych, w tym kluczowej dla rozwoju Parku umowy dotyczącej kolejki linowej Elki - komentuje marszałek.

Pierwsza z umów opiewa na ponad 1 mln zł i dotyczy przygotowania koncepcji architektonicznej i wykonanie projektu no-

Park Śląski, największy w woj. śląskim, w remoncie
Podpisano umowy na nowe inwestycje. Kilka jest w trakcie realizacji.



wego odcinka Elki między Wesołym Miasteczkiem a Planetarium.

Nitka będzie miała 1800 metrów i będzie biegła nad ogrodem zoologicznym. Koncepcję i projekt ma przygotować w ciągu ośmiu miesięcy Pracownia Projektowa ARCHEX s.c. Anna Laskowska-Łapa, Wojciech Łapa z Bielsko-Białej. Druga nitka Elki ma przewozić co godzinę około 900 osób. Trasę będzie obsługiwało co najmniej 30 wyciągów krzesełkowych oraz 15 gondoli.

Gdy projekt będzie gotowy, zostanie ogłoszony przetarg na wykonawstwo. W ramach inwestycji wykonane zostaną słupy podporowe kolejki, ale też nowa stacja przy Planetarium. - Co ważne, obiekt ten ma zostać tak skonstruowany, aby w przyszłości mógł również obsługiwać ruch na planowanej

trzeciej nitce kolejki: od Planetarium do Stadionu Śląskiego - zwracają uwagę przedstawiciele PŚ.

Druga z podpisanych umów dotyczy renowacji parkowych rzeźb. Chodzi o „Totem” oraz rzeźby Anny Dębskiej: „Wilki”, „Łanie” i „Perkoz”. Wartość tego zadania to ponad 180 tys. zł, a konserwację przeprowadzi firma Rozeta.

Ostatnie z trzech zadań to budowa wielofunkcyjnego pawilonu administracyjno-edukacyjnego na terenie Śląskiego Ogrodu Zoologicznego za ponad 10,5 mln zł. Prace budowlane mają rozpocząć się w styczniu przyszłego roku i zakończyć wiosną 2022 roku. W sąsiedztwie starego pawilonu administracyjnego powstanie nowy, dwukondygnacyjny budynek.

©P

155 lat temu książę pszczyński wymienił 25 jeleni na 4 żubry

Pszczyna
Jolanta Pieronczyk
j.pieronczyk@dz.com.pl

Żubry w Pszczynie mają 155 lat. W 1865 roku książę pszczyński wymienił 25 jeleni na 4 żubry z Puszczy Białowieskiej. Była to wymiana z carem Aleksandrem. Hodowla żubrów w Pszczynie udała się nad wyraz - w tej chwili jest ich tutaj ponad 50. W Zagrodzie Pokazowej Żubrów w Pszczynie można oglądać jubileuszową wystawę.

Cztery pierwsze żubry zostały sprowadzone do Pszczyny w 1865 roku. Przyjechały z Białowiesi za zgodą cara Aleksandra, któremu spodobała się propozycja wymiany tych zwierząt w zamian za dwadzieścia pięć dorodnych jeleni. Propozycję taką złożył ówczesny książę pszczyński, Jan Henryk XI. Jubileuszowa wystawa jest więc poświęcona także jemu, którego nazwaliśmy dziś ekologiem - mówi Michał Makowski, nowy dyrektor Pokazowej Zagrody Żubrów.

Kochający łowiectwo Hochbergowie starali się o różnorodność gatunkową w swoich lasach na ziemi pszczyńskiej.

Pierwszy Hochberg na Pszczynie, Jan Henryk X, wprowadził tu daniela (w 1853 r.). Okazał się dobrym gospodarzem i odważnym przedsiębiorcą. Niestety, jego plany przerwała nagła śmierć. Miał zaledwie 49 lat, a jego najstarszy syn, Jan Henryk XI - 22 lata.

Jan Henryk XI też starał się wzbogacać inwentarz leśny. Niestety, nie przyjęły się tu jelenie wapiti, które próbował wprowadzić w 1861 roku, ani renifery, natomiast wybornie udało się hodowla żubrów. Pamiątką po Janie Henryku XI jest w lasach pszczyńskich także jeleni sika, sprowadzony w 1905 r. Pozostawił również po sobie

plessówkę, czyli mały róg myśliwski, który był jego wynalazkiem i do dziś jest najbardziej znanym instrumentem myśliwskim w Europie.

Już w 1865 r. za osiągnięcia na gruncie łowieckim Jan Henryk XI otrzymał tytuł wielkiego łowczego królewskiego, z którym wiązał się obowiązek organizowania królewskich polowań. Część z nich odbywała się w dobrach pszczyńskich - polowano m.in. na żubry.

- Na koniec 2019 r. podano, że na świecie żyje 2269 żubrów, z czego 221 w zagrodach - mówi Michał Makowski, dyrektor Pokazowej Zagrody Żubrów w Pszczynie od 22 października (jego poprzednik przeszedł na emeryturę).

Nowy dyrektor jest fascynatem tego gatunku. O żubrach pisał swoją pracę magisterską. Temat brzmiał: „Ocena poziomu rozrodu żubrów w rezerwacie faunistycznym w nadleśnictwie Kobiór”.

Swoją dyrektorską kadencję zaczyna od wspomnianej wystawy z okazji 155. rocznicy sprowadzenia żubrów do Pszczyny. Jest to wystawa plenerowa, ponieważ ze względu na bezpieczeństwo sanitarne zamknięty jest pawilon, w którym mieści się m.in. sala kinowa.

Żubry najlepiej oglądać w porach karmienia, które obecnie odbywa się o dziewiątej, jedenastej, trzynastej i piętnastej. Jest ich w tej chwili pięć. Dwa trzylatki, Platyn (ur. 1 sierpnia 2017 r.) i Plener III (ur. 1 września 2017 r.), na początku listopada zostały wysłane do Andaluzji, gdzie w towarzystwie m.in. rysiów iberyjskich i orłów cesarskich żyją sobie na 1000-hektarowym terenie półwolnościowo - jak mówi dyrektor.

Około dziesięciu żubrów zostało wysłanych też z rezerwatu w Jankowicach, gdzie jest ich w tej chwili około 50.

©P



Białowieskie żubry dobrze zdomowiły się w pszczyńskich lasach, inaczej niż renifery czy jelenie wapiti

Julia Kalęba

Polacy zaczynają się interesować swoją tożsamością, bo dostrzegają, że ich historie nie są takie oczywiste. Bodźcem do działania jednak przeważnie jest jakaś tajemnica – mówi Karolina Szlęzak ze Stowarzyszenia Twoje Korzenie w Polsce.

Był rok 2010.

Był śmietnik przy ulicy Komandorskiej 28 w Gdyni.

Była Anna, która na stercie wyrzuconych rzeczy zauważyła dwa albumy.

Zdjęcia zrobiono między rokiem 1919 a 1960 w Wejherowie, Gdańsku, Wieliczce, Cieszyźnie, Darmstadt i Wartsburgu.

Część fotografii była podpisana. Hedwig i Gertruda Grubba, pan Okrój, Maria Dziecielska, Barbara, Stanisław, Jadwiga, Zenon Nowakowski, ksiądz Kuper, Marta i Brigitta Trzebiatowskie, Brigitta Franck, Hanka Albecka...

Prawdopodobnie właściciele albumów mieszkali pod tym adresem od lat 50. XX wieku. Możliwe, że ich następcy właśnie robili gruntowny remont, porządki albo zmieniali adres. Być może nie znali osób na fotografiach, a podpisy mówiły niewiele. Takie zdjęcia na pewno nie byłyby im potrzebne.

Anna zabrała albumy ze sobą i postanowiła odszukać ich właścicieli. Dziewięć lat później poszła na warsztaty zorganizowane w Gdyni przez Karolinę Szlęzak i Kingę Urbańską ze stowarzyszenia Twoje Korzenie w Polsce.

- Ja nie dałam rady tego zrobić, może wam się uda – powiedziała i wręczyła je genealozkom z Krakowa.

Albumy przywiozły na Piwną 24 Krakowie. Zostały je w siedzibie stowarzyszenia, skąd wysłały apele o pomoc w dotarciu do właścicieli. W tym samym czasie jeden z nich był w Krakowie, ale o tym wtedy nie wiedziały.

Pierwsze ogłoszenie pojawiło się jeszcze przed świętami. Obserwujący stowarzyszenie w mediach społecznościowych mogli w grudniu przeczytać, że poszukiwane są osoby, które mogą coś wiedzieć o postaciach znajdujących się na zdjęciach. Ale nikt nic nie wiedział i apel przeszedł bez echa.

W styczniu badaczki udostępniły kolejne zdjęcia: portrety, fotografie ślubne i kadry na tle choinki. Podały nazwiska. Napisały o panu Okroju, księdzu Kuperze i Hance Albeckiej.

- Jeżeli rozpoznajecie osoby na zdjęciach, prosimy o kontakt – napisały na końcu.

Spłynęło kilkadziesiąt mejli. Pod ogłoszeniem ktoś dopytywał o Marię Dziecielską, zastanawiając się, czy na zdjęciu znajduje się jego krewna. Ktoś inny o tym samym nazwisku gasił entuzjazm.

Jeszcze inny mężczyzna wskazywał, że w drzewie genealogicznym znajomego jest nazwisko Zenona Nowakowskiego, syna Stanisława i Jadwigi.

- Może przypadek, ale nie sądzę. Drzewo prowadzi ktoś z rodziny – podał i przekazał wiadomość znajomemu. Do poszukiwaczek odezwał się Tomasz Nowakowski.

Na zdjęciach rozpoznał młodych rodziców ze swoim najstarszym bratem. Albumy zrobiła w Wejherowie ich babcia.

Chłopiec dziwił się, dlaczego babcia pracuje w pokoju bez okien. Pomieszczenie było ciemne. Pośrodku pracowni na trójnogu wspierał się duży i ciężki aparat z doczepioną czarną płachtą. Babcia chowała się pod materiałem i węzykiem dawała sygnał, żeby się nie ruszać.

Szyld: „Foto Matejko J. Nowakowska” zachował się na czarno-białej fotografii z około 1946 roku. Najstarszy wnuk zapamiętał, że kamienica przy ul. Sobieskiego 314 miała odcień ciemnoszary, a napis był w kolorze brązowym. Do środka wchodziło się przez szerokie dwuskrzydłowe drzwi.

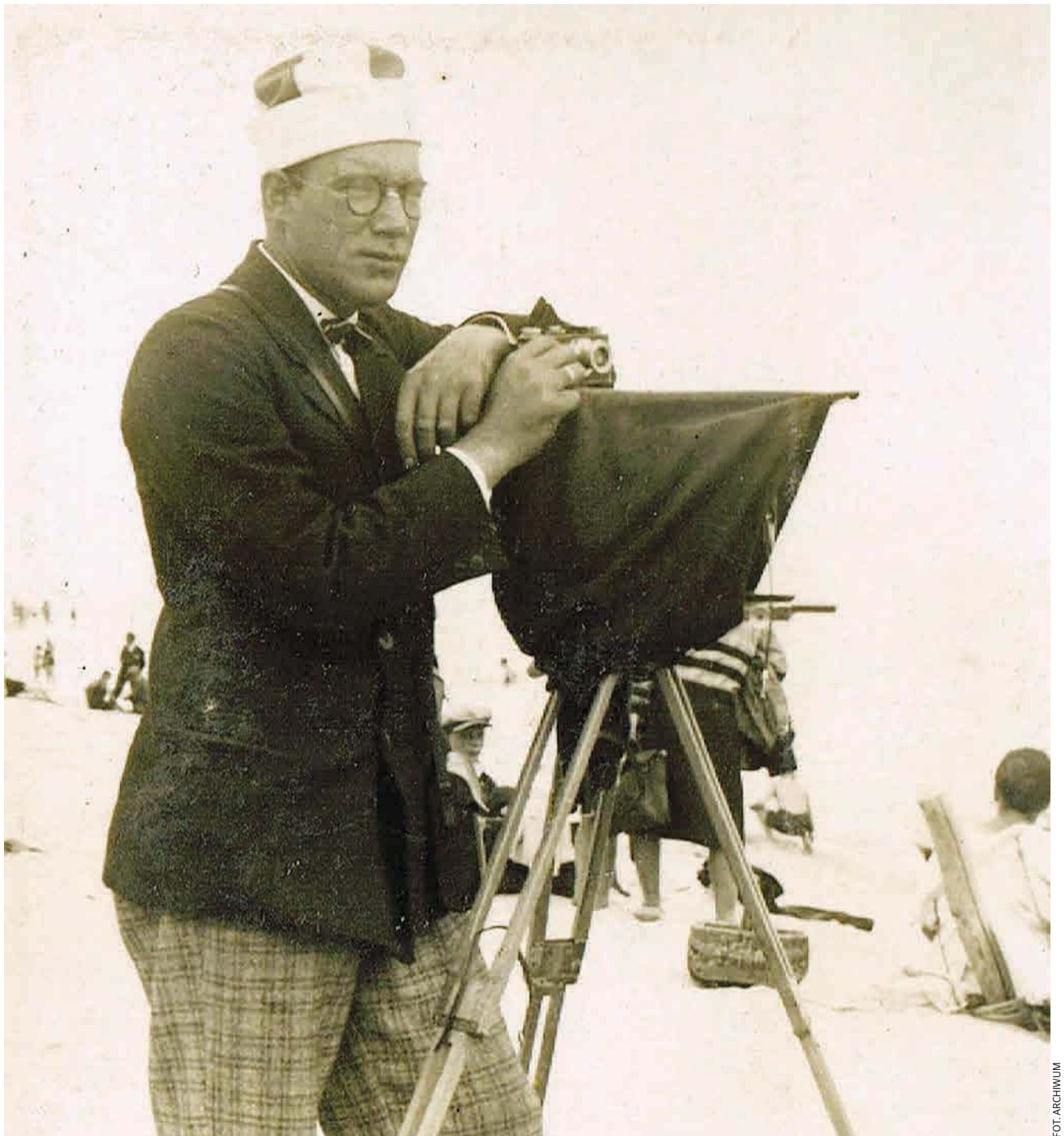
Do końca lat czterdziestych wszystkie okna parteru kamienicy wychodziły z zakładu fotograficznego Jadwigi i Stanisława. Później tylko te po stronie prawej od wejścia.

Trzypokojowe mieszkanie dzielił na pół długi korytarz, z którego drzwi prowadziły do pomieszczeń po obu stronach. Po lewej do kuchni ze spiżarnią zagospodarowaną na ciemnię oraz łazienki, w której na długich sznurach suszyły się rozwieszzone kłiszki, po prawej do pokoju i sypialni.

W korytarzu stała ozdobna ława. Idąc do atelier dziadków, którego drzwi znajdowały się na końcu przedpokoju, miało się czekać na klientów.

Tomasz Nowakowski z braćmi przyjeżdżał do dziadków na wakacje. Ojciec wychował się w Wejherowie, jego żona pochodziła z niewielkiej małopolskiej miejscowości między Oświęcimiem a Kętami. Lato spędzali albo w dolinie Soły, albo na Pomorzu. To zdarzało się jednak rzadziej ze względu na znacznie większą odległość dzielącą kamienicę przy Sobieskiego 314 od ich domu w Mielcu.

Bracia zapamiętali pokoje z żyrandolami. Stare masywne meble wydawały się jeszcze



Stanisław Nowakowski, fotograf, na Helu w latach 20. XX w.

OD GDYNI PO KRAKÓW.

Polskie splątane losy w albumie znalezionym na śmietniku

To jedna z setek historii naszych przodków przetykana powstaniem, kataklizmami i wojnami, które wymieszały ludzkie losy i rzuciły naszych bliskich w różne części świata. Dlaczego coraz częściej szukamy siebie w historii naszych rodzin?

cięższe, a klimat zakładu groźny.

W studiu zapamiętali babcię, której drobna sylwetka znika pod czarnym materiałem, jakby cała wnikała do aparatu fotograficznego. I jak daje sygnał, żeby się nie ruszać. Dźwięk migawki ten sygnał unieważnia. Na ławie klienci zajmują kolejne miejsce.

Pół wieku później wnuk właścicieli studia próbuje poskładać rodzinną historię.

W domowym archiwum gromadzi zdjęcia, dokumenty, wycinki starych gazet. Z czarno-białych puzzli stara się ułożyć wyraźne obrazy, które pozwolą mu odpowiedzieć na pytanie, jaka jest pełna historia zakładu fotograficznego. I do kogo należały wykonane przez dziadków albumy, które odnaleziono w Gdyni. Stara się dotrzeć do śladów, które dawno temu zamknął i skrzętnie ukrył czas.

Z jego prywatnego śledztwa wynika, że:

Jadwiga i Stanisław Nowakowscy poznali się przed wojną w Berlinie. Rodzice Jadwigi pochodzili z Kościana i Śmigła w Wielkopolsce. Do największego miasta zaboru pruskiego wyjechali za chlebem. Ojciec babci z zawodu był zegarmistrzem, z powołania działaczem społecznym w berlińskim „Sokole”, z pasji fotografem. Fotografia była zresztą modna, a w Berlinie można było zdobyć profesjonalny sprzęt fotograficzny. Na zdjęciach ojciec Jadwigi i jej przyszły mąż Stanisław pracują nad wspólnym kadrem.

Po zakończeniu I wojny światowej brat Jadwigi przyjechał do Wielkopolski i wziął udział w powstaniu. W 1919 roku do Poznania wróciła reszta rodziny, tylko Jadwiga i Stanisław wyjechali sto kilometrów dalej i w Nakle nad Notecią założyli własny dom. To właśnie z okolic Nakła dziadek Stanisław wyjechał przed wojną do Berlina.

Dotarł do informacji, że:

Po wojnie ulica Wilhelmstrase w Nakle zamieniła się na ulicę Piotra Skargi. Do lat dwudziestych pod numerem 391 działała filia bydgoskiego studia fotograficznego Emila Haynna, następnie pod tym samym adresem zaczął funkcjonować zakład Foto „Matejko”. Nazwisko założyciela nie pojawia się w żadnych dokumentach. Mieszkańcy go nie pamiętają, wnuk fotografa jeszcze nie zna.

Ale jest pewny, że:

Na początku lat 30. Foto „Matejko” istniało już w Wejherowie przy Sobieskiego 55. Stanisław Nowakowski założył tam studio, a ponieważ latem nad morzem fotografowano się chętnie,

wkrótce otworzył filie na Helu, w Pucku i Jastarni.

Na początku II wojny światowej zakład przejął niemiecki fotograf Waldemar Engler, volksdeutsch z Wejherowa, członek SS.

Po wojnie Jadwiga i Stanisław musieli zaczynać od nowa. Spróbowali kawałek dalej przy Sobieskiego 314.

W Internecie znajdują zdjęcie z Piaśnicy.

Najbliższe fotografa, tyłem do obiektywu, dwóch mężczyzn z głową pochyloną nad długim karabinem. Czterech innych przodem do obiektywu, nie patrzy ani w stronę fotografa, ani dwóch widocznych funkcjonariuszy SS.

Twarze są rozmyte w odcieleniach szarości. Najbardziej czarny jest mundur, najbardziej biały jest śnieg.

Mężczyźni stoją w niewielkich odstępach, w codziennych ubraniach i kaszkietach. Jeden z nich ma kapelusz, jest ubrany w garnitur.

Pod zdjęciem w rubryce autora wpisany jest Waldemar Engler. Tak podaje książka „Piaśnica” wydana w 1956 roku nakładem Komitetu Budowy Pomnika Ofiarom Piaśnicy w Wejherowie.

Zdjęciem obrazuje się wzmianki o zbrodni okupantów niemieckich w lasach piaśnickich w pobliżu Wejherowa.

W ciągu kilku miesięcy masowych egzekucji na przełomie 1939 i 1940 roku zginęło tam od 12 tys. do 14 tysięcy osób.

Wśród nich miał być Stanisław Nowakowski.

Nazwisko swojego dziadka Tomasz Nowakowski zobaczył na liście osób skazanych na eksterminację w Piaśnicy.

Z rodzinnych opowieści wie, że na początku wojny Stanisław Nowakowski został zobligowany do służby w I. Morskim Pułku Strzelców, jednym z oddziałów Wojska Polskiego.

Swoim samochodem woził z Wejherowa na Kępę Oksywską żołnierzy i oficerów broniących polskiego wybrzeża.

Po dwóch tygodniach nie miał już gdzie wracać. Skontaktował się z żoną.

- Uciekaj, jesteś poszukiwany przez gestapo - usłyszał Nowakowski.

Po wojnie był świadkiem w procesie Englera.

Pod niewyraźnym zdjęciem z Piaśnicy znajdują informacje, że odbitki zdjęć, które Engler wykonał w czasie ludobójstwa, zostały wykradzione przez jego polskich pracowników. Jednym z nich miał być Józef Czoska z volkslisty, wcielony do Luftwaffe.

Fotografie będące dowodem zbrodni pokazał w 2004

roku. Dwa tygodnie po opowiedzeniu swojej tajemnicy zmarł w podeszłym wieku.

W 1946 roku 17-letni Zenon, syn Stanisława Nowakowskiego, fotografował ekshumacje masowych grobów w Piaśnicy. Zdjęcia poukładano w albumach. Wszystkie zaginęły przed rokiem 70. i do dziś się nie odnalazły.

Teraz na kamienicy zieleni przeplata się z beżem. W oknach nie ma już fotografii wystawionych na sztalugach, ale zachował się kształt głównych dwuskrzydłowych drzwi i zdobione pilastry, widoczne w kadrze z 1946 roku.

Zakład fotograficzny Foto „Matejko” działał w tym miejscu do końca lat 70.

Jadwiga i Stanisław Nowakowscy przez lata tworzyli albumy zdjęć, w których zapisywali historię swojej rodziny i momenty z życia wejherowian.

Nazwiska osób podpisanym w odnalezionych albumach mogą prowadzić do ich znajomych i przyjaciół. Możliwe, że są wśród nich sąsiedzi. Z Sobieskiego 55 i kawałek dalej, spod numeru 314.

Po śmierci Stanisława zakład przejął Jadwiga i jeszcze kilkanaście lat sama prowadziła studio.

Następcą miał być syn Zenon. Zrobił nawet kurs czeladniczy, ale w latach 50. dostał nakaz pracy na drugim końcu

- Poszukiwania genealogiczne przypominają nigdy niekończącą się drogę - mówi Karolina Szlęzak ze Stowarzyszenia Twoje Korzenie w Polsce. - Działają to w dwie strony. Z jednej pojawiają się nowe pokolenia, z drugiej - kolejne archiwalne źródła informacji, które umożliwiają znalezienie dodatkowych danych na temat rodziny. Nawet jeżeli wydaje nam się, że stanęliśmy przed ścianą i nie jesteśmy w stanie ruszyć, wystarczy zawiesić poszukiwania i wrócić do nich za jakiś czas - podkreśla. Tym bardziej że coraz więcej osób zainteresowanych własną genealogią tworzy rodzinne wykresy na poświęconych temu portalach.

To właśnie dzięki temu jedna z osób, do których dotarło ogłoszenie o albumach odnalezionych na śmietniku, była w stanie połączyć podpis pod zdjęciem z nazwiskami krewnych Tomasza Nowakowskiego.

- Genealogia jest codziennym i bardzo intensywnym ćwiczeniem pamięci - zaznacza Kinga Urbańska. - Osoby, które zajmują się tym zawodem lub hobbistycznie, trafiają na masę nazwisk, miejsc i dat, są w stanie połączyć pozornie odległe, ale pasujące do siebie informacje.

Genealozka podkreśla jednak, że problem pojawia się, gdy albumy są niepodpisane lub podpisane w sposób, który

powie, a nie zdążyliśmy zapytać.

No i **potrzeba tożsamości** - bo jak uważają badaczki, prędzej czy później w każdym z nas budzi się potrzeba odpowiedzi na pytanie, skąd jestem.

Jack nie był przygotowany do odpowiedzi, gdy córka zapytała, gdzie mieszkają jej polscy kuzyni.

W tym miejscu piękniecia tworzące linie i łuki wydają, jak drogi obserwowane z okna samolotu. Wypuklenia jak góry, trawy pomiędzy szczelinami jak całe lasy. Płyty pasa startowego tworzą szary obszar przecinających się śladów czasu.

Lotnisko na krakowskich Rakowicach powstawało w ciągu kilka lat poprzedzających I wojnę światową dla armii austro-węgierskiej.

Po odzyskaniu niepgłości Polacy rozbudowali port i uczynili go drugim pod względem wielkości w kraju. W 1939 przejęli go Niemcy.

Po wojnie od wschodu ograniczyła rosnąca Nowa Huta i przecięła arteria łącząca to nowe, socjalistyczne miasto ze starym Krakowem.

Ojciec Jacka naprawiał samoloty. Był mechanikiem lotniczym w powołanej na Rakowicach polskiej jednostce wojskowej.

Kiedy 1 września 1939 roku spadły tam pierwsze bomby, Tadeusz został ewakuowany do Francji, a następnie Wielkiej Brytanii.

Naprawiał samoloty pilotów, którzy walczyli w bitwie o Anglię.

Do końca życia mieszkał w Wielkiej Brytanii, gdzie założył rodzinę.

Córka zapytała Jacka, czy wie, gdzie mieszkają jej polscy kuzyni, ale Jack nie znał odpowiedzi.

Nie wiedział zbyt wiele ani o historii rodziny swojego ojca, ani o jej dalszych losach. Poza tym, że istnieje, nie wiedział prawie nic.

Nie miał numeru telefonu. Przyleciał do Polski.

Próbował zdobyć adres, ale osobom niespokrewnionym bezpośrednio nie udziela się takich informacji. Pomaga urząd, wystarczy wiedzieć, kogo dokładnie się szuka. A on pamiętał imiona kobiet.

Kobiety zmieniły jednak nazwiska.

- Na razie wiemy tylko, gdzie został pochowany twój dziadek - wytłumaczyły genealozki prowadzące stowarzyszenie Twoje Korzenie w Polsce, do których zwrócił się o pomoc. - Poszukamy informacji o twojej rodzinie, a ty teraz idź na Cmentarz

Rakowicki, odwiedź rodzinny grób.

Był wrzesień. Wtorek, godzina 14.

Alejkami starego cmentarza krążył z mapą, na której zaznaczyły dokładną lokalizację nagrobka.

Kiedy zbliżał się w wyznaczone miejsce, zauważył stojącą przy grobie starszą kobietę. Nie wiedział kim jest. Nie znał języka polskiego, a Polka nie mówiła po angielsku. Wymienili się numerami telefonów.

Do kobiety, która we wtorek o godz. 14 stała w wyznaczonym na mapie miejscu cmentarza, zadzwoniła Kinga Urbańska.

Telefon odebrała siostra Tadeusza. Jego rodzina mieszka w Krakowie i Wieliczce.

Od tego czasu Jack i jego córka odwiedzają krewnych co roku.

Jest więc jeszcze jeden powód.

Historia z jej powstaniem i wojnami, które wymieszały ludzkie losy i rzuciły w różne części świata.

- To dotyczy także żołnierzy - dodaje Karolina Szlęzak.

- Po II wojnie światowej wielu zostało na Zachodzie, bo ich Polski w dawnym kształcie już nie było. Zmieniły się granice, listy przychodziły pod stare adresy. W ten sposób zerwały się kontakty i więzi. Bardzo dużo osób nadal szuka informacji na temat powojennych losów własnej rodziny. Bywa ona tajemnicą, która jest przyczynkiem do poszukiwań - opowiada.

Znalezieniem właścicieli albumów z Gdyni badaczki rodzinnych genealogii pochwałyły się w Internecie.

Po kilku miesiącach Karolina wyjechała ze skrzynki awizo i na pobliskiej poczcie wymieniła je na paczkę. W środku znajdował się album w grubej zielonej oprawie z zamszu oraz list.

Wiadomość była bardzo krótka. Ktoś pisał, że album zabral z likwidowanego domu.

W 1939 roku - wynikało z listu - babcia nadawcy gościła w nim obcą rodzinę, która po wybuchu wojny spakowała dobytek i wyjechała przed siebie.

Kiedy zapukali, była noc, na zewnątrz siała deszcz, a konie tonęły w błocie.

Ta obca, nieznana rodzina poprosiła gospodynię, by przechowała ich skrzynię do końca wojny.

Nadawca listu podczas których odwiedzin u babci zaglądał do pozostawionego w niej albumu.

Teraz nieustannie szuka jego właścicieli.

©©

Świąteczne Gwiazdeczki

ZWYCIĘZCY
PLEBISCYTU
„ŚWIĄTECZNE
GWIAZDECZKI”!

Wyjątkowa edycja naszej tradycyjnej akcji „Świąteczne gwiazdeczki” dobiegła końca. Co roku okładki świątecznego i noworocznego wydania „Dziennika Zachodniego” zdobią zdjęcia dzieci naszych Czytelników. Dziś prezentujemy laureatów plebiscytu w kategorii Maluszki. Wszystkim laureatom serdecznie gratulujemy!



powiat kłobucki
Szymon Pluskota



Siemianowice Śląskie
Maciuś Szymański



powiat raciborski
Lilianna Damasiewicz



powiat będziński
Franciszek Milejski



powiat tarnogórski
Olivier Więclaw



Katowice
Bruno Piecha



powiat cieszyński
Hania Jałowiczor



Zabrze
Anastazja Getka

Świąteczne Gwiazdeczki



Częstochowa
Zuza Woszczyna



Piekary Śląskie
Angelika Ochman



Ruda Śląska
Szymon Krawczyk



Mysłowice
Oliwia Szczepińska



Bytom
Mikołaj Kaczmarczyk



Sosnowiec
Wojciech Tymiński



powiat lubliniecki
Piotr Tkocz



Gliwice
Kacper Pieczka



powiat myszkowski
Marysia Wcisło

Świąteczne Gwiazdeczki

Rybnik
Filip Jendrzczokpowiat mikołowski
Wojciech BaduraChorzów
Natan Kokot-KmiecikDąbrowa Górnicza
Marcelina LipowieckaŚwiętochłowice
Aaron Kubińskipowiat pszczyński
Laura WojewodzicŻory
Mikołaj Grochowskipowiat bielski
Jan Fołtapowiat częstochowski
Ksawery Woldan

rodziny

Bezpłatny dodatek do gazety. Sobota-niedziela, 2-3 stycznia 2021 r.

**Kariera jest ważna,
ale to córka jest
najważniejsza**

STR. 04



**Dorota
Gardias**

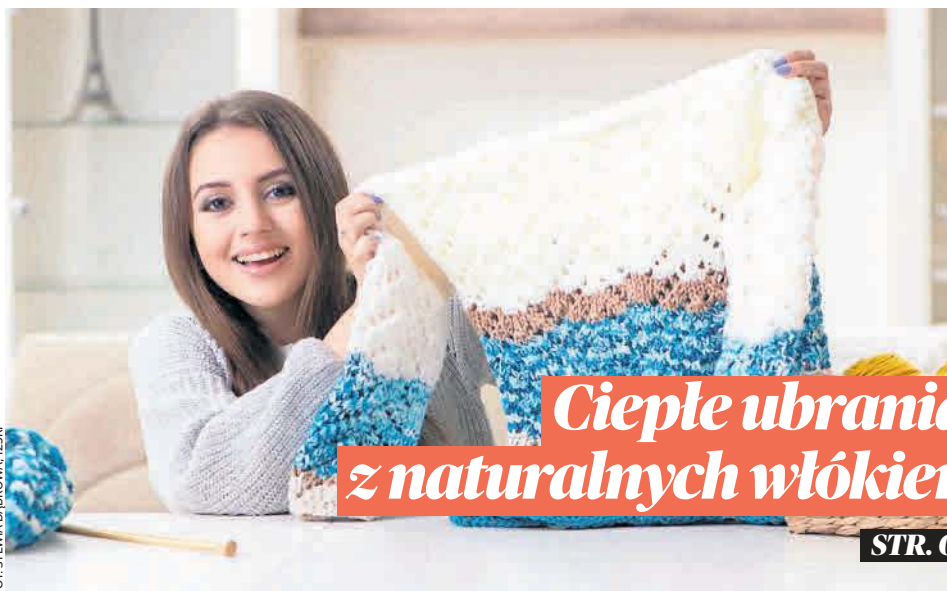
**Czy snucie planów
w niepewnych czasach
ma sens?**

STR. 03



**Wykwintne
mięsa i pasztety**

STR. 05-06



**Ciepłe ubrania
z naturalnych włókien**

STR. 07

FOT. SYLWIA DĄBROWA, 123RF

Gabriela Jelonek

redaktor prowadząca Magazynu Rodziny
gabriela.jelonek@polskapress.pl

PLANOWANIE TRZYMA NAS PRZY ŻYCIU

Komentarz

Kalendarz tak się ułożył, że początek nowego roku możemy świętować nieco dłużej niż zwykle, korzystając z weekendu. Warto wykorzystać ten czas. Na podsumowania i plany. Dla zdecydowanej większości z nas rok 2020 nie należy do najbardziej udanych. Ale z pewnością jest kilka rzeczy, które możemy uznać za dobre. Jeśli rok pandemii i zamknięcia nie uświadomił nam, co w życiu jest najważniejsze, to chyba już nic tego nie zmieni. Wprawdzie każdemu z nas trudno było i jest nadal utrzymać dobry nastrój, gdy zewsząd bombardują nas negatywne wiadomości, ale mogliśmy też skupić się na działaniu, np.: na podtrzymaniu relacji z bliskimi, od których zostaliśmy odcięci.

W oderwaniu myśli od negatywnych rzeczy, których w tym roku nie brakowało, pomagało mi skupienie się na tym, jak usprawnić komunikację z seniorami w mojej rodzinie. Jak zadbać o to, aby oni, choć często wykluczeni cyfrowo (nie przez brak sprzętów, lecz strach przed nowym), zechcieli zaprzyjaźnić się z technologiami, dzięki którym będą mogli prowadzić rozmowy z obrazem i nie będą czuli się tak samotni w tym przedziwnym czasie.

O celach, planach i marzeniach jest więc temat pierwszego wydania w 2021 roku. Na stronie 3. przeczytacie m.in. o tym, jak odróżnić to, na co mamy wpływ i co możemy kształtować od tego, czego sami nie możemy zmienić, choć bardzo byśmy chcieli. Dzięki temu, choć pandemia bywa frustrująca, codzienność stanie się bardziej znosna, a może nawet znajdziemy rzeczy, które polubiliśmy w nowej sytuacji i z których wyciągnęliśmy naukę. Plan na nowy rok, aby po prostu bez fajerwerków przetrwać, jest bardzo dobry! Bądźmy wdzięczni każdego dnia za to, że budzimy się rano. I choć często nie mamy siły i ochoty na wyjście z łóżka, zaplanujmy sobie chociaż jedną miłą dla nas chwilę. Planowanie w końcu daje nadzieję na lepsze jutro!

KSIAŻKA

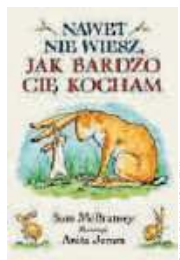
Nowy rok to idealny moment, aby podsumować minione 365 dni

Nie był to łatwy i przyjemny rok, dlatego na początek nowego powinniśmy zaszerwować sobie i dzieciom książkę, która sprawi, że pojawi się uśmiech. A także pozytywnie otworzy 2021.

Co powoduje, że na sercu robi się od razu cieplej? Miłość! Idąc tym śladem sięgnijcie po książkę autorstwa Sama McBratney „Nawet nie wiesz, jak bardzo Cię kocham”. To opowieść o miłości ojca i syna. Pokazanie jak można wyrażać uczucie, uczyć emocji i pozwalać zdobywać doświadczenie dziecku.

Mały Brązowy Zajączek i Duży Brązowy Zajączek to główni bohaterowie książki. Oprócz tego, że są rodziną łączą ich jeszcze umiejętność (i chęć) pokazywania sobie wzajemnie jak bardzo się kochają.

Przygody jak i wyznania uczuć są bardzo proste. Przekaz nie jest skomplikowany, więc już najmłodszy czytelnik bez problemu zrozumie opowieść. Rozmowa Zajączków to



OKŁADKA KSIĄŻKI

poniekąd licytacja, którego uczucie jest większe.

- Kocham cię tak daleko, jak rzeź całą drogę do rzeki - zawołał Mały Brązowy Zajączek.

- A ja cię kocham jak stąd do rzeki, i na drugi brzeg, i aż po same wzgórza - powiedział Duży. Jednak, na koniec i tak zawsze wychodzi, że ich miłość jest tak samo wielka.

Autor, Sam McBratney to północnoirlandzki autor książek dla dzieci. „Nawet nie wiesz, jak bardzo Cię kocham” to najśłynniejsza z jego publikacji. Sprzedała się w 30 milionach egzemplarzy na całym świecie i została przetłumaczona na 53 języki. Niektóre dzieci zapewne kojarzą opowieści o Zajączkach z bajki, którą można oglądać na dobranoc. Czytając na początku roku tę książkę możemy zapoczątkować rytuał wyznawania uczucia przez cały rok - na przykład przed snem. To dobra pomoc szczególnie dla tych, którzy mają problem z mówieniem „kocham”. Lektura nadaje się również dla nieco starszych dzieci, które zaczynają przygodę z czytaniem - duże litery i krótkie, proste zdania im powinny sprawiać problemu. (KJ)

Jesteśmy dojrzałymi ludźmi, więc się rozstaliśmy grzecznie i po cichu. Jestem mamą z dzieckiem i czasochłonną pracą, ale nie boję się wyzwań.

Dorota Gardias, pogodynka, prezenterka telewizyjna



FOT. KRZYSZTOF LOKAJ

FILM W TELEWIZJI

„Nigdy w życiu!” to zrealizowana przez Ryszarda Zatorskiego udana adaptacja bestsellerowej powieści Katarzyny Grocholi pod tym samym tytułem i zarazem jeden z największych hitów kinowych 2004 roku. Książkę zamieniła na scenariusz Ilona Łepkowska, która od 10 lat współtworzy najpopularniejsze polskie seriale - od „Klanu” po „M jak miłość”.

Jako odtwórczyni roli głównej znakomicie sprawdziła się zaś Danuta Stenka. W filmie wciela się w postać Judyty. Kobieta pracuje w redakcji jednego z kobiecych pism, na którego łamach odpowiada na listy czytelników, udzielając różnego rodzaju porad. Prywatnie zaś jest bardzo oddana mężowi, Tomaszowi (Jan Frycz), i razem z nim

wychowuje nastoletnią Tosię (Joanna Jabłczyńska). Pewnego dnia Judyta z niedowierzaniem przyjmuje od męża informację, że porzuca on ją dla młodszej kobiety, Joli (Agnieszka Włodarczyk). Na dodatek Tomasz zamierza zatrzymać mieszkanie, a w zamian ofiarowuje byłej żonie i córce wymagającą gruntownego remontu kawalerkę.

Tymczasem wkrótce życie bohaterki znów zaczyna się zmieniać na lepsze. Judyta kupuje działkę pod miastem i buduje dom. Wkrótce poznaje przystojnego Adama (Artur Żmijewski), w którym z wzajemnością się zakochuje.

Film można zobaczyć w niedzielę o godz. 16.50 w telewizji TVN. (GJ)



FOT. KADR Z FILMU

PORADY

Wytrwanie w postanowieniach wymaga logistyki.

Jedni wolą radykalne zmiany, inni kierują się metodą małych kroków

Początek nowego roku niesie ze sobą robienie postanowień, jednak wielu z nas trudno w nich wytrwać. To, jak intensywnie powinniśmy wprowadzać zmiany, zależy od nas samych i naszego charakteru. Jedni wolą przeprowadzić całkowitą rewolucję. Zwykle jednak proces zmian zachodzi stopniowo. Jeden dobry nawyk, jeden mały krok jest w stanie uruchomić pozytywne zmiany w różnych obszarach, np.: dobre odżywianie wpłynie nie tylko na utratę wagi, ale też lepszy sen.

Do wykształcenia nawyku potrzeba około trzech miesięcy. Badania Gabriele Oettingen i Petera Gollwitzera pokazują jednak, że zakończenie tego okresu jest punktem krytycznym. Najwięcej osób porzuca swoje postanowienia właśnie w tym czasie, wychodząc z założenia, że możemy już sobie



FOT23RF

trochę odpuścić - w końcu już tyle wytrwaliśmy w postanowieniu. Dlatego w tym momencie należy być niezwykle czujnym.

- Ludzie często wyobrażają sobie efekt, zamiast drogę, dzięki której do niego dojdą. Plany mogą być dalekosiężne, ale

podzadania warto sobie rozplanowywać, aby samemu odhaczać sobie na liście realizację kolejnych kroków. To nam też pokazuje, jakie są cele pośrednie, aby osiągnąć większy cel. W planowaniu kluczem jest kotwiczenie w czasie, mówienie, kiedy, gdzie i w jakich okolicznościach



FOT. KADR Z FILMU

Pełen zwariowanych przygód ulubionych bajkowych postaci film „Looney Tunes: Znowu w akcji” jest kolejną po „Kosmicznym meczu” i „Kto zrobił Królika Rogera?” produkcją łączącą animację z fabułą. Reżyserii tego obrazu podjął się twórca „Interkosmosu” Joe Dante, a poza postaciami z kreskówek wystąpili tu także m.in.: Brendan Fraser czy Timothy Dalton.

W filmie „Looney Tunes: Znowu w akcji” kaczor Daffy jest zniechęcony ciągłą rywalizacją z królikiem Bugsem. Opuszcza więc wytwórnię filmową i zaprzyjaźnia się z ochroniarzem, a zarazem kaskaderem DJ-em Drakiem (Brendan Fraser). Okazuje się, że nowy znajomy Daffy'ego ma poważny problem. Jego ojciec, specjalizujący się w rolach szpiegów aktor Damien

Drake (Timothy Dalton), został porwany przez podstępного Chairmana (Steve Martin), prezesa cieszącej się złą opinią firmy Acme. Wkrótce obaj bohaterowie filmu - ten prawdziwy i ten rysunkowy - razem wyruszają do Afryki, gdzie przebywa ojciec DJ-a.

Ich wróg, Chairman, chce odnaleźć cenny diament o nazwie Błękitna Małpa, który posiada magiczne właściwości. Uprawdla Damiana, ponieważ tylko on wie, gdzie go szukać. Tymczasem w ślad za Daffym i DJ-em wyruszają Bugs i Kate (Jenna Elfman), dyrektorka do spraw komediowych. Mają zadanie sprowadzić słynnego rysunkowego kaczora z powrotem do wytwórni.

Emisja w sobotę o godz. 18.15 w telewizji PULS2. (GJ)

chcemy realizować swój cel. Ważne jest wyobrażanie sobie krok po kroku całego procesu. Problemem wielu ludzi jest to, że widzą się już na podium, skupiają się na wyniku i trofeum, a nie planują drogi do niego. Tymczasem najważniejsza jest strategia i proces - podkreśla psycholog dr Ewa Jarczewska-Gerc.

Przykładem może być bohaterka serialu „Gambit królowej”, która analizowała w głowie ruchy, wyobrażała sobie rozgrywkę, a nie zwycięstwo. Jeśli skupimy się na procesie, do głowy z pewnością wpadną nam dodatkowe pomysły prowadzące do realnej zmiany. - Będem jest też zadawanie sobie w trakcie pytania, czy mamy na coś ochotę. O tym zapomnijmy, skupmy się na zadaniach do wykonania, bo ochota może nigdy nie nadejść - dodaje psycholog. (GJ)

Czy robienie planów w dobie pandemii ma sens?

Pandemia koronawirusa pokrzyżowała wszystkim plany. Nie było tradycyjnych świąt, odwołano wesela i wakacyjne wyjazdy. Czy jest więc sens planować kolejny rok? - Zdecydowanie tak! - mówi psycholog.

Zdrowie psychiczne

Gabriela Jelonek

gabriela.jelonek@polskapress.pl

Spora część z nas żyje odliczaniem dni do ważniejszych wydarzeń. „Byłe do weekendu”, „byłe do świąt”, „byłe do urlopu” - mówimy sobie. Robimy plany, aby łatwiej było nam oswoić szarą codzienność i natłok obowiązków. Tymczasem, to ona, a nie sfera marzeń, powinna być naszym „motorem napędowym”.

Przyzwyczajiliśmy się do planów, które zakładały, że coś się wydarzy, omijając nasz własny wkład i własne działanie. - Nie mamy wpływu globalnie na to, w jaki sposób rozwinie się pandemia. Są pewne nadzieje, jak szczepienia. Mamy natomiast wpływ na własne zachowanie. Samokontrola, sprawczość i wpływ na życie to coś, z czym każdy z nas powinien się teraz zaprzyjaźnić. Mamy wpływ na to, jacy my będziemy i w związku z tym mamy bardzo dużo do zaplanowania - mówi dr Ewa Jarczeńska-Gerc, psycholog z Uniwersytetu SWPS.

Niepewność odbiera energię

WHO jako drugą najczęstszą chorobę na świecie w 2020 roku uznało depresję. Nie bez wpływu na nasze samopoczucie pozostaje pandemia. Wiele osób ma poczucie odebrania wolności i swobód, do których się przyzwyczajiliśmy. Wakacje czy okazje do świętowania traktowaliśmy jako nagrodę za ciężką pracę przez cały rok. Tymczasem nasze plany runęły, gdy okazało się, że tych zaplanowanych „nagród” nie będzie. Nie wiadomo też, kiedy też będzie można je zrealizować i czy będzie to możliwe w 2021 roku. Niepewność staje się przytłaczająca.

- Przyjęcie założenia, że przez pandemię nic nie możemy i nie mamy na nic wpływu jest bardzo szkodliwe dla naszego zdrowia psychicznego. Fundamentem naszego zdrowia psychicznego jest potrzeba poczucia wpływu, czyli tego, że widzimy związek przyczynowo-skutkowy pomiędzy tym, co robimy, a tym, jakie są efekty. Powinniśmy się skupić na tym, co jest najbliższe nam i na co mamy realny wpływ każdego dnia. Dla przykładu



Plany dla wielu nadają sens życiu, pozwalają na wyczekiwanie ważnych momentów. Tymczasem cieszyć powinna nas codzienność

nie mamy wpływu na to, jaka dziś jest pogoda, ale mamy wpływ na to, czy poddamy się melancholii (co od czasu do czasu wcale nie jest złe), czy też przełamiemy ten negatywny wpływ pogody i zrobimy coś, co podniesie nasz nastrój - tłumaczy psycholog.

Plany legną w gruzach?

W dobie zmian ludzie na całym świecie powoli zaczęli sobie uświadamiać, że planowanie to nie tylko myślenie o kolejnych wakacjach, wspólnym spędzaniu świąt czy planowanie zmiany pracy na lepszą. Bo aby zrealizować te marzenia, konieczne są sprzyjające warunki, a obecnie mamy ograniczony wpływ na czynniki, które są istotne w ich realizacji. Planowanie np.: wyjazdów, które mogą się nie odbyć przez pandemię, może przy braku realizacji tych marzeń stać się do-

- To są często rzeczy, które pozostają w sferze marzeń, bo obecnie mamy ograniczony wpływ na czynniki, które są istotne w ich realizacji. Planowanie np.: wyjazdów, które mogą się nie odbyć przez pandemię, może przy braku realizacji tych marzeń stać się do-

datkowo frustrujące. Musimy więc odróżnić sferę marzeń, w których realizacji przydaje się sprzyjanie losu czy okoliczności, od naszej sfery wpływów, zadań i celów życiowych - podkreśla dr Jarczeńska-Gerc.

Wbrew pozorom poza wyjazdami i uroczystościami mamy bardzo dużo do zaplanowania. - Planujemy funkcjonowanie w swoim codziennym życiu. Np.: prowadzenie zdrowego trybu życia jest naszym celem, na który mamy 100% wpływu. Jeśli nasze postanowienia noworoczne dotyczą naszego odżywiania, ćwiczeń, relacji z najbliższymi czy stosunku do codziennych obowiązków - to na to mamy całkowity wpływ, a pandemia tego nie zmienia - dodaje.

Spontaniczność jest metodą?

Wielu uważa, że w kryzysie i niepewnych czasach niezwykle przydaje się umiejętność szybkiego reagowania i... spontaniczność. Przystają planować, żyją chwilą i zadowolają się małymi przyjemnościami, wydają

na potęgę zgromadzone oszczędności. Z czasem jednak i te przestają cieszyć.

- W pandemii więcej palimy, spożywamy więcej alkoholu, oglądamy więcej telewizji. Mamy na to wpływ, bo sami decydujemy o tym, jak spędzamy czas. Zadbaj o siebie możemy też w domu, a zamknięte siłownie są tylko wymówką, aby nie zacząć się ruszać. Ludzie poprzez doraźne przyjemności, które tylko krótkotrwale poprawiają humor, idą w kierunku autodestrukcji - alarmuje psycholog.

- Oczywiście odpoczynek bierny jest bardzo ważny, ale nie możemy całkowicie wpaść w pętlę marazmu i poczucia, że pandemia nam wszystko zabrała. Tymczasem sami odbieramy sobie siłę woli. Energia jest w nas, tylko trzeba ją obudzić dobrymi nawykami. Wówczas sami „nakręcimy się” do działania i wpadniemy w taką pozytywną pętlę dobrych praktyk - dodaje.

Spontaniczne działania nie są jednak niczym złym, jeśli podejmiemy do nich roz-

sądnie. Wiedząc, że z powodu kryzysu mamy ograniczone finanse, zamiast wydawać je na uciechy, pomyślmy, jak zrobić to samo, ale większym nakładem własnych sił, niż finansów. Z pewnością da to nam jeszcze większą satysfakcję. Przykładowo w czasie lockdownu dłużej parę zaczęły zapraszać się na randki na balkonie, wcześniej wspólnie przygotowując posiłek. Zamiast narzekać na zamknięte restauracje i to, co odebrała nam pandemia, przystosowali się do aktualnych możliwości.

Planowanie roku 2021

Warto wziąć kartkę papieru i podzielić ją sobie na dwie części. Robiąc plany na nowy rok, wypiszmy w odpowiedniej rubryce te, na które mamy całkowity wpływ, nasze cele, a na drugiej stronie te, które pozostają w sferze naszych marzeń, ponieważ są powiązane z losem, z rzeczami, na które sami nie mamy wpływu. To bardzo pomaga w wyzbyciu się poczucia bezradności.

- Lepsze dla zdrowia psychicznego i efektywności jest bez wątpienia stawianie celów i planowanie, nawet drobnych rzeczy. Przykładowo terapia depresji Bandury zakładała wyznaczanie sobie celów, nawet drobnych, jak np.: umycie zębów czy uczesanie włosów, a wskutek tego obserwowanie i stopniowe budowanie swojej skuteczności. Dzięki temu człowiek kształtuje poczucie własnej skuteczności (self-efficacy). Warto robić sobie podzadania, aby taką metodą drabinową wprowadzać zmiany - mówi dr Ewa Jarczeńska-Gerc.

Zaplanuj codzienność

Okazuje się, że kluczem do szczęścia jest polubienie naszego zwykłego życia, bez spektakularnych wydarzeń.

- Życie codzienne się zmieniło i trudno je nam zaakceptować. Ale już przed pandemią obserwowano, że nie umiemy cieszyć się codziennością. Nie ma „życia na brudno”, szczęście budujemy tu i teraz, w każdej chwili. Nawet tzw. odskocznia w formie wyjazdu cieszy dopiero, gdy dostrzeżemy, że każdy, nawet zwykły, szary dzień jest wartościowy. Czekanie na spektakularne wydarzenia nie zawsze daje nam poczucie spełnienia. Doskonale pokazały to ostatnie święta. Czekaliśmy na nie, a okazały się być zupełnie inne, niż wszyscy planowali - komentuje psycholog.

Koncepcja pozytywnych priorytetów dotyczy tego, w jaki sposób możemy budować szczęście w swoim życiu. Wiele osób uważa, że szczęście to są tylko chwile np.: dzień ślubu czy narodzin dziecka. Tymczasem szczęśliwy jest ten człowiek, który doświadcza codziennie więcej pozytywnych emocji niż negatywnych.

- Nasze życie może być przyjemniejsze, gdy realizujemy pozytywne priorytety, czyli wyrażamy wdzięczność, delektujemy się chwilą, dbamy o relacje z ludźmi, abyśmy czuli się kochani i zaopiekowani, nadajemy znaczenie wydarzeniom i nawet z tych negatywnych wyciągamy naukę i wykorzystujemy w kolejnym działaniu oraz jesteśmy życzliwi - odpowiada psycholog. ©

Dorota Gardias - córka jest dla niej numerem jeden

Jako dziewczyna z małego miasta nie widziała przed sobą większych perspektyw. Odważyła się jednak pojechać na casting do telewizji. I dziś jest chyba najpopularniejszą pogodynką w Polsce. Niestety – nie ma szczęścia w miłości.

Gwiazdy

Paweł Gzyl
p.gzyl@gk.pl

Byla jedną z pierwszych celebrytek, które zachorowały tej jesieni na koronawirusa. Zaraziła się od swej córki – i choć początkowo wydawało się, że pokona chorobę w domu, dostała duszności i trafiła do szpitala. Całe szczęście objawy ustąpiły i po tygodniu wróciła do domu. Choć dzisiaj już pracuje, przyznaje, że choroba pozostawiła w niej swój ślad, ponieważ ma bóle głowy i kłopoty z pamięcią. Dlatego głośno apeluje do wszystkich, by przestrzegali zasad pandemicznych obostrzeń.

– Zapominam imion, słów w dwuczłonowych nazwach, np. gdy chcę powiedzieć „wózek inwalidzki”, zapominam „inwalidzki”. To są rzeczy, które się zdarzają na co dzień, ale kiedy takie sytuacje w ciągu tygodnia powtarzają się 20-30 razy, to zaczyna być zastanawiające. Faktycznie jest tak, że zapowiadając pogodę, muszę się bardzo mocno skoncentrować, bo zapominam, czy już coś mówiłam, czy nie – przyznaje w „Dzień dobry TVN”.

Wychowała się w dużej rodzinie – ma dwóch młodszych braci: Kamila i Michała. Ponieważ jest od nich starsza, zawsze im trochę „matkowała”. Zostało jej to do dzisiaj, jest bowiem dla nich siostrą, która zawsze służy im dobrą radą. Być może ze względu na braci w szkole podstawowej lepiej dogadywała się z chłopakami niż z dziewczynami. Wspinała się na drzewa, chodziła po budowach, skakała z balkonów na usypały na dole piach.

– Potem w szkole tę swoją energię skierowałam na sport. Trenowałam siatkówkę, dobrze wychodził mi też skok wzwyż. A dom rodzinny był dla mnie zawsze takim azylem. Nawet jak opuściłam rodzinne gniazdo,



– Po przejściu koronawirusa zapominam imion, słów w dwuczłonowych nazwach. To są rzeczy, które się zdarzają na co dzień, ale się nasiliły. Nie pamiętam, czy już coś mówiłam, czy nie

bo kiedy miałam 18 lat, zaczęłam często wyjeżdżać, to zawsze chętnie tam wracałam – mówi w Onecie.

Gdy była w liceum, rodzice stracili pracę. Starali się to ukryć przed dziećmi, ale się nie udało. Dlatego Dorota z braćmi postanowili pomóc mamie i tacie. Chłopaki zaczęli organizować dyskoteki w szkołach, a ona – zdecydowała się na występy z zespołem taty, który grał na weselach. Co weekend zamiast od-

poczywać od szkoły, wyruszała do innej miejscowości, by od popołudnia do rana śpiewać weselnikom. Nic dziwnego, że kiedy wracała do domu, padała ze zmęczenia.

Ponieważ z czasem zaczęła zwracać na siebie uwagę wyjątkową urodą, wpadła na pomysł, by występować w konkursach piękności. I okazało się, że jest w tym dobra: najpierw odnosiła sukcesy jako nastolatka, a potem

już jako dorosła. W 1999 roku została Miss Lubelszczyzny i dzięki temu wystartowała nawet w finale Miss Polonia. Całe szczęście nie zachłystnęła się popularnością.

– Pamiętam, jak kiedyś jeden pan chciał mi dać kasę na ładne ubranie. „Pójdiesz ze mną na kolację”, powiedział, „A potem będziemy współpracować” (śmiech). Mieliśmy nagrywać teledysk dla grupy rockowej. Miałam 18 lat. Zadzwoniłam do ma-

my: „Co mam zrobić?”. Mama: „Wróć natychmiast”. Wróciłam – opowiada w „Party”.

Po maturze nie bardzo wiedziała, co ze sobą robić. Dlatego postanowiła iść na studia blisko domu. Wyjechała do Lublina, by uczyć się wychowania przedszkolnego. Była nieśmiałą dziewczyną z małego miasta i wydawało jej się, że nie ma przed sobą wielkich perspektyw. Sukcesy w konkursach piękności dodały jej jednak pewności siebie. Dlatego zgłosiła się do lubelskiego oddziału telewizji – i dostała pierwszą pracę w mediach.

– Otaczali mnie fajni ludzie, których znałam z Lublina. To oni namówili mnie, że bym przyjechała na casting, bo TVN szuka nowych twarzy. A po przesłuchaniu podszedł do mnie mój późniejszy szef, mówiąc: „Jak dla mnie, to ty się od razu nadajesz na antenę” – wspomina w „Party”.

I rzeczywiście: kiedy zaczęła zapowiadać pogodę na małym ekranie, widzowie ją pokochali za niebanalną urodę i duży wdzięk. Nic więc dziwnego, że poszła jak burza: zaczęła prowadzić kolejne programy, jej zdjęcia trafiły na okładki kobiecych pism, pojawiła się nawet w kilku reklamach. Kulminacją tych sukcesów okazał się występ w „Tańcu z gwiazdami”, który zakończyła zwycięstwem w parze z Andrejem Mosejczukiem.

– To prawda, dużo zaczęło się dziać wokół mojej osoby. W czasie trwania show nie miałam czasu dla siebie ani dla rodziny czy przyjaciół. Byłam absolutnie zabiegana. Oczywiście była też masa pozytywnych: wiele miłych, niezapomnianych momentów, możliwość nawiązania ciekawych kontaktów i poznanie wspaniałych ludzi – podkreśla w Forum Gwiazd.

Dorota od czasu liceum miała duże powodzenie wśród chłopaków. Być może dlatego, kiedy była już dorosła, zwróciła uwagę na Konrada Skórę.

Wojskowy pilot nie przystawiał się do niej, tylko ją obserwował. „To jest mężczyzna, którego trzeba zdobyć” – pomyślała. I tak się stało. Po ślubie jednak mieszkali ze sobą tylko trzy miesiące: on został w jednostce w Łodzi, a ona wyjechała pracować w telewizji w Warszawie. Nie przysłużyło się to ich małżeństwu: z czasem para oddaliła się od siebie i doszło do rozwodu.

Podczas realizacji jednego z programów TVN pogodynka poznała producenta Piotra Bukowieckiego. Ona była dopiero co po rozwodzie z mężem, a on rozstawał się z aktorką Karoliną Rosińską, z którą dorobił się dwójki dzieci. Mimo to zakochali się w sobie. Dorota marzyła o cichym ślubie z dala od mediów – ale zamiast tego zaszła w ciążę. Kiedy na świat przyszła Hania, jej relacja z Bukowieckim zaczęła się sypać. Nieoficjalnie mówiło się, że producent nie chce pomagać jej w domowych obowiązkach i nie dokłada się do rodzinnego budżetu. W końcu doszło do rozstania.

– Jesteśmy spokojnymi, kulturalnymi, dojrzałymi ludźmi, więc się rozstaliśmy grzecznie i po cichu. Mam teraz więcej obowiązków. Jestem mamą z dzieckiem, z pracą, która jest bardzo czasochłonna. Mam bardzo dużo wyzwań, ale zawsze byłam twardą babką. Staram się myśleć pozytywnie. Mam wspaniałą córkę, która jest moim numerem jeden i to ona jest najważniejsza. To dla niej będę się starać – powiedziała w „Dzień dobry TVN”.

Początki jej macierzyństwa nie wyglądały wesoło: kilka dni po przywitaniu Hani na świecie popadła w depresję poporodową. Bała się, że sobie nie poradzi z dzieckiem. Całe szczęście złe chwile z czasem minęły. I wtedy rozsmakowała się w byciu mamą. Pomogła jej w tym wiedza ze studiów: dzięki niej potrafiła wymyślać coraz to nowe zabawy dla córki. Dzisiaj Hania ma siedem lat – ale nadal jest oczkiem w głowie swej mamy. ©©

DOROTA GARDIAS

Polska prezenterka i modelka. Urodziła się w 1980 roku w Tomaszowie Lubelskim. Ukończyła pedagogikę przedszkolną oraz kierunek animatora i menedżera kultury na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Startowała w wielu konkursach piękności. W 1999 roku została Miss Lubelszczyzny i wzięła udział w wyborach Miss Polonia. Jej zdjęcia ozdobiły wiele magazynów, takich jak „CKM”, „Cosmopolitan” czy „Twój Styl”. Pracę w mediach rozpoczęła w lubelskim oddziale TVP. Od 2006 zaczęła zapowiadać pogodę w TVN Meteo, a potem w TVN. Prowadziła też liczne programy stacji. Wiosną 2009 w parze z Andrejem Mosejczukiem zwyciężyła w finale dziewiątej edycji „Tańca z gwiazdami”. W 2017 roku uczestniczyła w przyjaciółką Katarzyną Domeracką w drugiej edycji „Azja Express”. Do 2011 roku była żoną pilota śmigłowców Konrada Skóry. Ze związku z Piotrem Bukowieckim ma córkę Hannę, która urodziła się w 2013 roku.



FOT. DAMIAN KUJAWA

FOT. SZYMON STARNAWSKI



Paszтety

Milena Kochanowska
m.kochanowska@glos.com

Przed nami jeszcze dwa noworoczne wolne dni i święto Trzech Króli, w czasie których możemy kontynuować rodzinne biesiadowanie. Podczas minionych świąt smakowaliśmy na pewno rozmaite mięsa i przetwory z nich na zimno. Jednym z najbardziej wykwinnych pośród tych ostatnich jest paszтет. Która gospodyni jeszcze go w tym roku nie piekła, może to teraz nadrobić.

Historyczną krainą paszтетu, a w zasadzie pâté, jest średniowieczna Francja. Pierwsze wzmianki o sztuce przyrządzania paszтетów pojawiają się w wersetach spisanych przez XIV-wiecznego poetę normandzkiego Grace de la Bigne. Wspomniana przez niego receptura składała się z... trzech dużych kuropatw, sześciu przepiórek i dwunastu skowronków. Nasze domowe paszтety nie mają aż tak wyszukanej receptury, ale mogą być również wyśmienite w smaku. Ci, którzy mięsa nie jadają, mogą upiec paszтет wegański.

PASZTET Z PISTACJAMI I ŻURAWINĄ

80 dag mięsa z udek kurczaka, 20 dag piersi kurczaka, 60 dag drobiowych wątróbek, 25 dag boczek, 3 łyżki masła, włoszczyzna: po 1 marchewce i pietruszce, kawałek selera i pora, 2-3 jaja, 1 bułka kajzerka, 3 ziarna ziela angielskiego, 2 liście laurowe, 1 łyżka posiekanej natki pietruszki, 2 ząbki czosnku, sól, pieprz i gałka muskatołowa, 2/3 szklanki pistacji, obranych z łupinek, 1/2 szklanki suszonej żurawiny

Mięso myjemy, zalewamy około 1,5 litra zimnej wody, dodajemy boczec, włoszczyznę,

WYKWINTNY PRZYSMAK W ODSŁONIE MIĘSNEJ I WARZYWNEJ

Można podawać go na ciepło, ale najsmaczniejszy jest **w wersji na zimno**

ziele angielskie i liście laurowe oraz sól. Gotujemy ok. 1 godzinę. Wyjmujemy z wywaru mięso i warzywa, studzimy. Wątróbkę myjemy, osuszamy i smażymy na 1 łyżce masła. Studzimy. Ugotowane mięso drobiowe, boczec, warzywa z wywaru, usmażoną wątróbkę, namoczoną w mleku lub wodzie i odcisniętą bułkę mielimy dwukrotnie. Dodajemy siekany czosnek, doprawiamy solą, pieprzem i gałką muskatołową. Mieszmajemy dodając żółtka jaj, pistacje i żurawinę, a na koniec ubijamy na sztywno pianę z białek. Masę przekładamy do keksówki wyłożonej pergaminem lub wysypanej bułką tartą i dokładnie uklepujemy. Wstawiamy do piekarnika nagrzanego do 190 °C. Pieczemy około 60 min. Studzimy w keksówce. (profi.com.pl)

PASZTET Z FASOLI

bułka tarta 50 g, suszone grzyby 50 g, olej do smażenia, cebula 2 szt., czosnek 2 ząbki, kiszo-

na kapusta (odciśnięta) 100 g, woda ok. 100 ml, czerwona fasola 500 g, jajo 3 szt., gałka muskatołowa 0,5 łyżeczki, suszony majeranek 0,5 łyżki, sól, pieprz, masło do wysmarowania formy

Bułkę tartą miksujemy w blenderze z 4 suszonymi grzybami. Na oleju smażymy posiekane cebule, czosnek i kiszoną kapustę, podlewamy wodą i dusimy przez ok. 10 minut, aż woda odparuje. Pozostałe grzyby moczymy i gotujemy do miękkości. Następnie grzyby odcędzamy, kroimy w kostkę i dodajemy do kapusty. Gotujemy fasolę zgodnie z instrukcją na opakowaniu i miksujemy ją z jajami i odrobiną wody. Dodajemy kapustę z grzybami, doprawiamy gałką muskatołową, majerankiem oraz solą i pieprzem. Formę do pieczenia smarujemy masłem i oprószamy bułką tartą z grzybami. Przygotowaną masę przekładamy do formy. Pieczemy ok. 40-50 minut w piekarniku nagrzanym do 180 °C.

Po upieczeniu zostawiamy w formie do ostudzenia. Paszтет możemy podawać na ciepło lub zimno z sosami lub warzywnymi konfiturami. (przepis poleca znany mistrz kuchni Karol Okrasa)

PASZTET Z PIECZONYCH WARZEW I RYŻU

2 szaszetki ryżu parboiled, 4 marchewki, 4 pietruszki, 2 lodygi selera naciowego, 4 ząbki czosnku, 1 cebula, 1 łyżeczka majeranku, 1 łyżeczka tymianku, 1 łyżeczka słodkiej papryki w proszku, 1 łyżeczka oregano, sól i pieprz, 50 ml oleju rzepakowego

Ryż ugotować zgodnie z instrukcją na opakowaniu. Warzywa i czosnek obrać, natrzeć olejem i solą. Zapiekać w żaroodpornym naczyniu pod przykryciem w temperaturze 180 st. C aż będą miękkie (40-60 minut). Upieczone warzywa i połowę ryżu zmielić w maszynce do mięsa. Dodać pozostały ryż, olej i przyprawy. Całość piec około 40 minut w tej samej temperaturze. (www.britta.pl)



Na chłodne zimowe dni znakomity będzie aromatyczny i rozgrzewający bigos w smakowitej wersji z wytrawnym winem

1,5 kg kapusty kiszzonej, 0,5 kg kapusty świeżej białej, 1 pęto dobrej klasy kielbasy, 100 g boczku, 250 g wołowiny bez kości, 250 g łopatkki wieprzowej, 2 cebule, 2 pomidory, garść śliwek wędzonych, 150 ml czerwonego wytrawnego wina, 2 łyżki oleju, 3 liście laurowe, 5 ziaren ziela angielskiego, 1 łyżka kminku, 1 łyżeczka majeranku, sól i pieprz. Kapusty szatkujemy. Wkładamy do du-

żego garnka, zalewamy wrzącą wodą i dodajemy liście laurowe i ziele angielskie. Dusimy około godzinę. Cebulę podsmażamy aż się zeszkli. Dodajemy do niej pokrojoną w plasterki kielbasę i smażymy aż się zarumieni. W osobnym garnku gotujemy litr wody. Wrzucamy do niej pokrojone: boczek, wołowinę i łopatkę. Gotujemy około 20 min i odcędzamy. Gdy kapusta jest miękka, dodajemy do niej

mięso oraz cebulę z kielbasą. Pomidory sparzamy, obieramy ze skórki i pokrojone wrzucamy do garnka. Gotujemy wszystko przez 20 min. Dodajemy czerwone wino i gotujemy przez kolejne 15 min. Doprawiamy kminkiem, majerankiem, solą oraz pieprzem oraz dodajemy śliwki. Do osiągnięcia pełni smaku dusimy na małym ogniu jeszcze przez godzinę. (www.pekpol.pl)



FOT. ZIM PEKPOL



FOT. MSM MONKI



FOT. VOG PL



FOT. PIXABAY



FOT. PIXABAY

Dania mięsne mogą być bardziej lub mniej wyszukane.

W dni świąteczne na pewno możemy poświęcić więcej czasu na ich przygotowanie, więc wybierzmy nieco bardziej skomplikowane przepisy. Ale bez przesady...

Wołowina wolno pieczona z sosem serowo-chrzanowym

Składniki:
1,5 kg wołowiny pieczeniowej (udziec)
1 łyżka ziół prowansalskich
1/4 łyżeczki świeżo zmielonego czarnego pieprzu
2 gałązki rozmarynu
4 ząbki czosnku
3 łyżki oleju rzepakowego

Sos chrzanowo-serowy: 400 g serka topionego kremowego
300 g tartego chrzanu
100 ml słodkiej śmietany 18%
100 ml mleka
sok z jednej limonki
sól i cukier do smaku

Przyrządzamy sos: wszystkie składniki przełożymy do rondelka i podgrzewać często mieszając, aż do zagotowania. Gdyby sos za bardzo zgęstniał, dodać mleka. Podawać na ciepło lub zimno. Przyrządzamy mięso: w mięso dokładnie wetrzeć zioła, pieprz, igiełki rozmarynu i rozdrobniony czosnek. Zawinąć w folię spożywczą i odstawić na noc do lodówki. Kolejnego dnia odwinąć z folii i delikatnie obsmażyć na złoty kolor ze wszystkich stron. Następnie szczelnie zawinąć podwójnie w folię spożywczą, potem w aluminiową i piec w piekarniku, w 80 st. C przez 2,5 godziny. Aby mięso było mniej krwiste, wydłużyć czas pieczenia do 3 godzin. Po wyciągnięciu z piekarnika odczekać 10 minut, odwinąć z folii i pokroić na porcje. Podawać z sosem chrzanowo-serowym. (www.msm-monki.pl)

Polędwiczki w sosie serowym

Składniki:
500 g polędwiczki wieprzowej
olej
1 cebula szalotka
2 ząbki czosnku
kilka gałązek świeżego tymianku (lub 1 łyżeczka suszonego)
150 g sera typu blue
150 ml śmietany 30%
1 szklanka wytrawnego białego wina
kapary z szypułkami
papryczki piri-piri
gałka muszkatołowa
sól, pieprz

Polędwiczki dokładnie oczyszczamy z błon i kroimy na około 1-cm kawałki. Posypujemy je solą i pieprzem. Na patelni rozgrzewamy 2 łyżki oleju, następnie układamy polędwiczki i smażymy ze wszystkich stron mięso. Cebulę i czosnek obieramy, kroimy i dodajemy na patelnię. Całość podsmażamy przez około 2 minuty, od czasu do czasu mieszając. Dolewamy wino, przykrywamy patelnię pokrywką i dusimy mięso do momentu wyparowania płynu. Na koniec dodajemy śmietanę, pokruszony ser i zioła. Całość mieszamy i dusimy jeszcze przez kilka minut. Doprawiamy do smaku gałką muszkatołową, solą i pieprzem. Na koniec dodajemy kapary i papryczkę i gotowe.

(www.vog.pl)

Wołowina w czerwonym winie

Składniki:
500 g wołowiny pokrojonej w kostkę
200 ml czerwonego, wytrawnego wina
garść rodzynek
3 cebule pokrojone w ćwiartki
100 g małych pieczarek
2 marchewki pokrojone w talarki
4 łyżki sosu sojowego
świeży tymianek
pieprz
słodka papryka do smaku
olej do smażenia

Na głębokiej patelni rozgrzewamy olej. Wołowinę kroimy w kostkę i smażymy na patelni ok. 5 min. Cebule kroimy w ćwiartki, marchewki w talarki. Do wołowiny dodajemy: pokrojone warzywa, przyprawy i rodzynek. Całość podlewamy czerwonym winem i sosem sojowym. Przykrywamy pokrywką. Dusimy na małym ogniu ok. 90 min. Podajemy z podgrzaną bagietką. Posypujemy całość świeżym tymiankiem.

Kaczka w sosie pieczarkowo-szalotkowym

Składniki:
1 kaczka
sól, pieprz
300 g szalotek, pokrojonych w piórka
1 kg pieczarek, pokrojonych w ćwiartki
4 ząbki czosnku, drobno posiekane
50 g masła
250 ml czerwonego wina wytrawnego

Kaczkę porcjujemy na uda, piersi i skrzydełka, odcinamy nadmiar skóry z piersi. Mięso doprawiamy solą oraz pieprzem. Skórę przekładamy do zimnego naczynia żeliwnego i podgrzewamy do całkowitego wytopienia tłuszczu. Dodajemy masło, rozpuszczamy, wkładamy kawałki kaczki skórą do dołu i smażymy z każdej strony do zrumienienia. Kaczkę z częścią tłuszczu przekładamy do drugiego naczynia żaroodpornego i pieczemy 15 minut w piekarniku rozgrzanym do temp. 200 °C. W naczyniu po smażeniu mięsa szklimy szalotkę i przekładamy ją do miseczki. Rozgrzewamy olej i smażymy pieczarki doprawione solą około 6-8 minut. Dodajemy szalotki i czerwone wino, gotujemy, mieszając od czasu do czasu. Dodajemy niewielką ilość masła, doprawiamy solą i pieprzem. Przed podaniem dodajemy posiekaną bazylię. Na patere lub duży talerz układamy sos z pieczarkami i szalotkami. Na wierzch kładziemy kaczkę, polewamy sosem i dekorujemy świeżą bazylią.

(kuchnialidla.pl x 2)

CIEPŁE UBRANIA Z NATURALNYCH WŁÓKIEŃ

W sklepach i na wieszakach znajdziemy mnóstwo swetrów w różnych kolorach i fasonach. **Jednak nawet najgrubszy sweter może nie dawać nam ciepła, jeśli wykonany jest ze sztucznych włókien.** Na to warto zwracać uwagę.

Ubrania na zimę

Gabriela Jelonek

gabriela.jelonek@polskapress.pl

Zimą szczególnie zależy nam na tym, aby było nam odpowiednio ciepło. Komfort termiczny dzięki dobrze dobranym ubraniom pozwala nam na dłuższe spacerowanie nawet w mroźne dni czy na siedzenie w fotelu z ulubioną książką bez konieczności maksymalnego odkręcania grzejników. Jakże jednak ubrania wybrać, aby dawały nam ciepło?

Najlepiej trzymające ciepło są naturalne włókna, takie jak wełna, kaszmir czy alpaka. W zależności od zwierzęcia, z którego pozyskano wełnę, wyróżnia się kilka jej rodzajów. Wełna merino jest pozyskiwana ze specjalnej odmiany owiec - merynosów. Ze względu na swoją strukturę długie, sprężyste i cienkie włókno praktycznie się nie gniecie, a przy tym jest wyjątkowo miękkie i nie gryzie. Ze względu na swoje właściwości wykorzystywana jest do produkcji bielizny termicznej i ubrań dziecięcych.

Moher wytwarzany jest z wełny kóz angorskich. Jego włókna charakteryzują się dużą lekkością oraz puszystością. Najczęściej używany jest



do wyrobu swetrów, kamizelek, szalików i czapek.

Z kolei od kóz kaszmirskich pochodzi kaszmir, uznawany za ekskluzywny materiał, którego ceny sięgają od setek do tysięcy złotych np.: za sweter. Swetry z kaszmiru mają warstwy - można wybrać 2, 3 a nawet 5 warstw przędzy, dopasowując sweter do swoich potrzeb termicznych. Dlaczego swetry kaszmirowe są drogie? Ponieważ aby pozyskać jeden sweter, należy wyćzesać od czterech do pięciu kóz, które żyją w Himalajach. Dodatkowo ze względu na swoją delikatność dzianina kaszmirowa przędzona jest ręcznie.

Wszystkie rodzaje wełny charakteryzują się dobrą izolacyjnością, dzięki czemu grzeją nas wtedy, kiedy jest taka po-

trzeba. Dodatkowo włókna są higroskopijne, tzn. posiadają zdolność wchłaniania i utrzymywania w sobie dużej ilości wilgoci z otoczenia. Dlatego też wyroby wełniane dobrze wchłaniają ludzki pot. Poza tym nie gniotą się i bardzo wolno się brudzą, więc nie wymagają częstego prania. Na wełnianych ubraniach czasami znajdują się oznaczenia typu „woolmark”. Jest to tzw. certyfikat świadczący o czystej i najwyższej jakości wełnie.

Przyjemne w dotyku będą swetry wełniane z jedwabiem. Domieszka jedwabiu uszlachetnia wełnę i sprawia, że jest bardziej miękka i delikatna dla skóry. Z kolei syntetyczne domieszki do wełnianych swetrów często pomagają w zapobieganiu rozciąganiu się. Ubrania wykonane w 100% z natu-



ralnych włókien wymagają specjalnej pielęgnacji. Zanim je wybierzesz, pamiętaj, że trzeba o nie specjalnie dbać i poświęcić im więcej czasu. Tego typ odzież pierzemy ręcznie

w specjalnym płynie lub delikatnym detergencie z dodatkiem lanoliny. Nie wyżywamy i nie wirujemy! Swetry odciśkamy po praniu w ręcznik i suszymy na płasko, aby unik-

nąć rozciągania włókien. Powieszona na suszarce wełna pod wpływem ciężaru z wody rozciągnie się i odkształci. Z kolei jedwab ma tendencję do blaknięcia w słońcu i powinno się go suszyć w zacienionym miejscu.

Posiadając w swojej szafie ubrania wełniane, warto zaoptować się w górkę do ubrań. Pod wpływem codziennego użytkowania włókna wełny mechacą się, przez co na ubraniach powstają niezbyt estetyczne kulki, które można usunąć właśnie za pomocą górkę lub zwykłej maszynki do golenia. Powinniśmy też pamiętać o wieszaniu ubrań na wieszakach z szerszymi ramionami, aby uniknąć ich wypychania. Swetry najlepiej składać i trzymać na półce.



Ciepła odzież wykonana jest z naturalnych włókien. Okazać się może jednak, że nie dla każdego będą one odpowiednie. Samo włókno wełniane nie uczuła, jednak pokrywająca włókno lanolina już tak. Lanolina jest naturalnym woskiem, który pokrywa owcze włókno i uznawana jest za jeden z silniejszych alergenów.

REKLAMA

0010000754

Adopcja Wieśki (pies - przyp. red.) była jedną z najlepszych decyzji, jakie podjęłam w życiu. Jesteśmy już razem od prawie ośmiu lat i nie wyobrażam sobie życia bez niej. Ten pies jest absolutnie wyjątkowy!

Zofia Zborowska-Wrona, aktorka



Krzyżówka panoramiczna

[illegible]

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 27 utworzą rozwiązanie – myśl Michała Anioła.

ROZWIĄZANIE: SERCE, CO KOCHA RÓWNE LIC OZDOBIE.

Weeks	Weeks	Weeks
-------	-------	-------

Świąteczne Gwiazdeczki



powiat żywiecki
Lidia Waszczuk



powiat rybnicki
Bianka Bartuselska



powiat gliwicki
Helenka Szymanowska



powiat zawierciański
Jaś Szewczyk



Tychy
Wojciech Józowski



Bielsko-Biała
Wiktor Pawlus



Jaworzno
Antoni Ściurka



powiat bieruńsko-lędzki
Antoni Hermyt



Jastrzębie-Zdrój
Zuzanna Stańska

Wiesław Pierzchała

Czartoryscy to jedna z najsłynniejszych i najpotężniejszych rodzin w dziejach Polski. Wśród nich byli znakomici politycy, jak Adam Jerzy książę Czartoryski zwany królem Polski na uchodźstwie, tudzież wytrawni kolekcjonerzy, którzy zgromadzili takie arcydzieła, jak „Dama z gronostajem” Leonarda da Vinci – najsłynniejszy obraz w zbiorach polskich.

Cieniem na ich dziejach kładą się zbyt bliskie relacje z grabieżem I Rzeczypospolitej – carycą Katarzyną II i ściąganie jej wojsk nad Wisłę. Potęga Czartoryskich sprawiła, że Adam Mickiewicz podkreślał, iż jest to jedyna w Europie rodzina prywatna, która ma własne dzieje polityczne. Jakże?

O tym przeczytamy w książce Zofii Wojtkowskiej „Saga rodu Czartoryskich” wydanej przez Iskry. Jest to pierwsza monografia o rodzinie, której wizytówką stało się słynne ugrupowanie polityczne Familia rozdająca karty u schyłku I Rzeczypospolitej.

Twórcami Familii i potęgi rodu było sławne rodzeństwo: kanclerz wielki litewski Michał Czartoryski, wojewoda ruski August Czartoryski oraz Konstancja Czartoryska, która poślubiła Stanisława Poniatowskiego i została matką przyszłego króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Mózgiem stronnictwa był książę Michał, zaś zaplecem finansowym książę August nazywany kasjerem, bankierem lub skarbnikiem Familii.

Wcale to nie dziwi, gdyż był prawdziwym krezusem. A to dlatego, że jego małżonką została Zofia Sieniawska, mająca 300 miast i 700 wsi. Była to tak wielka fortuna, że książę August z dnia na dzień stał się jednym z najbogatszych Polaków i Europejczyków. Nic więc dziwnego, że mógł hojną ręką finansować poczynania rodzinnej formacji. A te były nad wyraz ambitne. Widząc upadek Rzeczypospolitej Czartoryscy domagali się reform wojska i skarbu państwa, które należało wprowadzić w życie. Najlepiej przez pierwszą osobę w państwie, czyli króla.

Po śmierci Augusta III na tronie powstał wakat i Familia postanowiła osadzić na nim swojego człowieka. Wybór padł na znanego w dziejach jako generał ziem podolskich Adama Kazimierza księcia Czartoryskiego, który – ku zdumieniu rodziny – za żadne skarby nie chciał zostać monarchą. W tej sytuacji „namaszczone” Stanisława Augusta Poniatowskiego, którego drabina do kariery – jakby to ujął mistrz Sztadynger – miała cztery litery i wiodła przez sypialnię jaśnie oświeconej Katarzyny II nazywanej przez oświeceniowych filozofów francuskich Semiramidą Północy.

Postawa knąbnego „pretendenta” najbardziej zbulwerso-



Główna siedziba książąt Czartoryskich: pałac w Puławach zwany „polskimi Atenami”, gdzie bywali znakomici malarze i pisarze

CZARTORYSCY. Rodzina kolekcjonerów i niedoszłych monarchów

Wśród znamienitych jej przedstawicieli byli tacy politycy, jak Adam Jerzy książę Czartoryski zwany królem Polski na uchodźstwie i kolekcjonerzy, którzy zgromadzili takie arcydzieła, jak „Dama z gronostajem”

wał jego ojca, wspomnianego księcia Augusta, który wygamał mu bez ogródek: – „Nie chciałeś, głupcze, korony, to teraz zobacz, jak Stasiowi w niej do twarzy”.

Decyzja Adama Kazimierza księcia Czartoryskiego nie dziwi, bowiem pociągała go nie tyle polityka, co książki, malarstwo i piękne kobiety. Wydawało się, że wziął sobie do serca maksymę starego Horacego, carpe diem, i po prostu używał uroków żywota. Pomysłów nie brakowało. Za młodu jego popisowym nu-

merem było przebieranie się za brodatego mędrca ze Wschodu, który czyta w myślach i wieszcz przyszłość. W tym celu wynajął w stolicy szopę, w której przyjmował śmietankę towarzyską Warszawy. Wśród niej były dobrze znane księciu damy, które nie mogły wyjść z podziwu, jakim cudem tajemniczy mag z Orientu zna ich sercowe tajemnice.

Nasz bohater dał się też poznać jako wielki miłośnik książek, które poprzez swoich ludzi

namiętnie kupował w kraju i za granicą. Stąd jego doborowa – pełna białych kruków, licząca kilkadziesiąt tysięcy woluminów i znana w całej Europie – biblioteka w pałacu w Puławach. Niestety, zły los w postaci Moskali okrutnie się z nią obszedł. Znakomity bibliofil wsparł finansowo insurekcję kościuszkowską. Po jej upadku zemsta Rosjan była straszliwa. Książki razem z meblami i obrazami zostały spalone na stosie przed rezydencją, którą zdemolowano, splądrowano i rozszabrowano.

Książę Adam Kazimierz otrząsnął się po tym ciosie i zabrał się za odbudowę swych zbiorów. Wspierała go małżonka – słynna Izabela z Flemmingów uważana za pierwszą skandalistkę I Rzeczypospolitej. Jej romanse przeszły do legendy. Jednak z początku nic nie zapo-

wiadało jej podbojów miłosnych, ponieważ – jak podkreśla autorka książki – była niewiastą „brzydką, przestraszoną i niewykształconą”. Wszystko przez ospe, która ją oszpeciła.

Jednak ślady po ospie z czasem zagoiły się i księżna Izabela stała się wielce atrakcyjną białogłową. Tak bardzo, że zakochał się w niej sam książę Nikołaj Repnin, wszechmocny ambasador rosyjskiej imperatorowej, który praktycznie rządził Polską. Stąd ich głośny romans. Jego owocem miał być książę Adam Jerzy, najsłynniejszy przedstawiciel Czartoryskich.

Księżna Izabela nie należała więc do żon przesadnie wiernych. Na efekty nie trzeba było czekać. Cała Warszawa twierdziła, że ojcem jej drugiego syna Konstantego był słynny francuski awanturnik diuk de Lauzun,

autor pikantnych „Pamiętników”, zaś jej córkę Marię przysłą Wirtemberską nazywano pieszczotliwie „Ciołkówną”. A to dlatego, że miała pochodzić ze związku z królem Stanisławem Augustem Poniatowskim herbu Ciołek.

Na szczęście frywolna księżna Izabela zasłynęła nie tylko na niwie łóżkowej. Na jej miłostki i romanse możemy przymknąć oko w sytuacji, gdy na początku XIX wieku otworzyła w Puławach słynną Świątynię Sybilli – pierwsze muzeum narodowe w dziejach Rzeczypospolitej. Oczywiście jej dowcipny małżonek nie byłby sobą, gdyby z tej okazji nie spłatał figla. Otóż na fasadzie budynku umieścił napis, z którego wynikało, iż dzielną księżna Izabela „zebrała” liczne pamiątki polskie. Jednak nad literą „z” umieścił okazały diament, tak że zaskoczeni uczestnicy uroczystości przeczytali, iż pani na Puławach tak naprawdę zgromadzone eksponaty... „zebrała”.

Księżna Izabela nie spoczęła na laurach i kilka lat później otworzyła w Puławach drugie muzeum – Dom Gotycki. W obu obiektach powstała unikatowa kolekcja nie tylko polskich skarbów narodowych – antyków i pamiątek, lecz także zbiór przedmiotów związanych ze słynnymi postaciami europejskimi, jak na przykład krzesło Williama Szekspira. Jednak koroną tej kolekcji stały się trzy bezcenne obrazy: zaginiony podczas ostatniej wojny „Portret młodzieńca” Rafaela, „Pejzaż z miłosiernym Samarytaninem” Rembrandta i arcydzieło Leonarda da Vinci znane powszechnie jako „Dama z łasiczką”, mimo że widzimy na nim gronostaj.

Ta bajeczna kolekcja – licząca dzisiaj 86 tys. obiektów muzealnych i 250 tys. obiektów bibliotecznych – od kilku lat należy do Muzeum Narodowego w Krakowie, czyli jest własnością państwa polskiego. To efekt umowy zawartej między resortem kultury a Adamem Karolem księciem Czartoryskim, który gromadzone przez wieki zbiory rodzinne odstąpił Polsce za 100 milionów euro, co z pewnością nie jest kwotą wygórowaną.

©P

KSIĄŻKA



SAGA RODU CZARTORYSKICH

Zofia Wojtkowska
Wydawnictwo Iskry

Martyna Tochwin

Jego dziadek i pradziadek byli pogrzebowymi śpiewakami. 33-letni Dawid Gudel z suchowolskiego Centrum Trzech Kultur zaczął więc badać, jak żegnamy umierających i napisał książkę o obrzędowości pogrzebowej Tatarów, żydów i katolików pt. „Zmarły człowiecze(...)”.

Śmierć nie jest łatwym tematem. Skąd zapał, by zająć się pogrzebami, śmiercią i wszystkim tym, co wiąże się z obrzędowością towarzyszącą umieraniu?

To rzeczywiście trudny temat, ale jednocześnie bardzo popularny. Tym bardziej w obecnych czasach. Być może moje zainteresowanie nim wynika też z tego, że zarówno mój pradziadek, jak i dziadek byli śpiewakami pogrzebowymi. Moje badania opierały się głównie na rozmowach z ludźmi i muszę przyznać, że łatwo się rozmawiało, o ile mówiliśmy o rytuałach, o tym, jak wygląda obrzęd pogrzebu, co i kiedy następuje. Natomiast często bywało tak, że ludzie opowiadając mi o tym, wspominali śmierć matki czy ojca. I to były już bardziej drażliwe momenty naszych spotkań, często trudne dla moich rozmówców. Wspominam o tym na końcu książki, bo jestem im za to bardzo wdzięczny, że mimo wszystko chcieli mówić.

Katolicki obrządek związany z pogrzebami wydaje się dobrze znany. Czy w czasie swoich wywiadów z ludźmi odkrył Pan jednak coś niezwykłego?

Sporo było takich ciekawych rzeczy, np. zakrywanie luster w domu, gdzie ktoś umarł. Katolicy zazwyczaj zakrywają lustra, o ile ciało spoczywa w domu. Natomiast nawet jeśli ciało nie spoczywa w domu, to zatrzymuje się zegary. W jednym z domów, które odwiedziłem podczas wywiadu, zegar był zatrzymany, mimo że senior zmarł kilka lat wcześniej. Wiele osób wciąż tę tradycję kulturową. Dawniej, kiedy w domach był tylko jeden zegar, ludzie nie mogli sobie pozwolić na to, by zrobić z niego taki symbol, bo musiał być użytkowy. Zatrzymywało się go po śmierci jednego z domowników, a zaraz po pogrzebie ponownie nakręcało.

Na wsiach wciąż żywa jest tradycja trzymania ciała zmarłego w domu. Wiążą się z tym jakieś zwyczaje ludowe?

Mieszkańcy wsi przez dwa, trzy dni gromadzili się wokół trumny i śpiewali, głównie wieczorami. Na koniec tego czuwania, kiedy trumna była wynoszona z domu, to wywrać się stołki, na których stała. Po to, by dusza nie została



Pogrzeb tatarski. 1955, mizar w Bohonikach. Czytana modlitwa za zmarłego. Z arch. H. Muchli



Pogrzeb Esterki - jedyne dziecko Judela. Źródło: www.digitalcollections.nypl.org

w domu, by nie doprowadzić do kolejnej śmierci. Mieszkańcy wsi tłumaczyli, że chodzi o to, by dusza nie miała na czym siedzieć. W jednej z wsi spotkałem się też z obrzędem, podczas którego dywany dwuosnowowe, które były rozkładane pod trumną, również były wynoszone na zewnątrz. Razem z trumną i duszą. I wszystkie pomieszczenia były dokładnie wymiatane. Z jednej strony można powiedzieć o dosłownym oczyszczeniu z brudu, który zostawiają buty żałobników, ale też o takim symbolicznym.

A co ciekawego możemy powiedzieć o pogrzebach w tradycji tatarskiej, wciąż żywej szczególnie w północno-wschodniej Polsce?

Jeszcze kilka, może kilkanaście lat temu u Tatarów było tak jak w obrządku katolickim, że ciało leżało w trumnie w domu. Teraz zaś zwłoki wiezie się do Domu Pielgrzyma w Bohonikach i tam spoczywają. Interesujące jest to, że ciało po ostatnim, rytualnym obmyciu, jest zawijane w całun. Mimo że wciąż jest wystawione do odwiedzin, do czuwania, i że można do niego podejść, to twarzy zmarłego już nie można zobaczyć. Ciekawostką w obrządku tatarskim jest też

to, że ciało spoczywa w trumnie, ale tylko w jej dolnej połowie. Tatarzy bowiem nie używają wieka. Ciało przykrywa się tzw. pokrywalem, czyli grubym, zielonym, bogato zdobionym materiałem. A kiedy jest transportowane na cmentarz, gdzie odbywają się modlitwy, to składane jest do grobu w ogóle bez trumny, nawet bez tego spodu. Trzy osoby wchodzi do dołu, a dwie z góry przechylają trumnę, jakby podając ciało. Nad ciałem stawia się tak zwany domek, czyli bardzo prostą konstrukcję z desek. Robi się to po to, by ziemia nie padała bezpośrednio na ciało. Tatarzy do dziś jeszcze stosują tak zwane dalawary, czyli papierowe zwoje z modlitwami pisanymi po arabsku, które albo rozwijają na ciełe pod całunem, albo na ciełe już złożonym w grobie.

Zgłębiał Pan też obrządek żydowski. Z Suchowoli Żydzi zniknęli w 1942 r., więc z oczywistych powodów nie mógł Pan być na pogrzebie żydowskim. Skąd więc czerpał Pan informacje, jak on wyglądał?

Przed wszystkim opierałem się na literaturze oraz wspomnieniach mieszkańców. Kopalnią wiedzy okazał się pan Jan Guzowski



Pogrzeb żydowski Herszla Dryjańskiego. Źródło: digitalcollections.nypl.org



Pogrzeb Antoniego Bogdana w obrządku katolickim. Kiersnówka, 1996. Po lewej ks. Ignacy Dąbek. Z arch. J. Bogdana

z Suchowoli, który ma już prawie sto lat. Pan Jan pamięta różne obrzędy. Wspominał m.in. budynek, który stał na tamtejszym cmentarzu żydowskim, w którym żydzi myli zwłoki. Opowiadał, że osoby wychodzące z cmentarza musiały też umyć ręce. Pan Jan miał kiedyś sposobność wejść do domu, w którym był pogrzeb i leżało ciało. Pamiętał, że na głowie zmarłego były gliniane elementy. Ja to wspomnienie zweryfikowałem z literaturą oraz Księgą Pamięci Żydów w Suchowoli, i okazało się, że rzeczywiście na miejscowym cmentarzu był taki budynek. Zachowane są nawet dwa jego zdjęcia. Prawdopodobnie był to dom przedpogrzebowy, czyli miejsce, w którym zwłoki były myte i ubierane. W kulturze żydowskiej jest przyjęte, że wychodząc z cmentarza, myje się ręce, bo cmentarz jest miejscem nieczystym. Była też niegdyś tradycja zakrywania nieboszczyków oczu glinianymi elementami pobitych dzbanów. Dlatego że oczy są nieczyste nawet po śmierci, bo za życia patrzył tam, gdzie nie powinien.

W tradycji katolickiej po pogrzebie żałobnicy są zapraszani na stypę, czyli uroczysty obiad. Czy takie zwyczaje mają też Tatarzy i Żydzi?

U Tatarów również jest przygotowany duży, bogaty posiłek, nazywa się sadoga. Tak samo nazywa się taki tobołek, który dostają wszyscy żałobnicy. W ten sposób rodzina zmarłego próbuje się im odwdziżyć za przyjście. To torebka z owocami i słodkościami. Natomiast w dawnej obrzędowości katolickiej to żałobnicy, którzy kiedyś przychodzili na pogrzeb, przynosili ze sobą np. mąkę czy cukier, żeby odciążyć wydającą obiad rodzinę. U katolików stypy wciąż są urządzone, ale w skromniejszej niż niegdyś formie. Bo kiedyś trzeba było zabić świnię i przygotować wielodaniowy posiłek, by przez kilka dni częstować gości, a przede wszystkim śpiewaków. Natomiast jeśli chodzi o kulturę żydowską, to również jest w niej coś, co przypomina stypę. Gdy rodzina i inni członkowie społeczności przychodzą po pogrzebie do domu, to albo przynoszą ze sobą jedzenie, albo pomagają gospodarzom je gotować. Czyli w jakiś sposób odciążają rodzinę.

Tradycje związane z pogrzebami zmieniają się. Czy są konkretne przykłady obrządków z różnych religii, o których z czasem zapomniano?

W islamie jeszcze kilkanaście lat temu za wynoszona

z domu trumną rzucono zboże albo ryż. Dlatego że były one symbolem nowego życia. Nie wszędzie są też do dziś rozwijane papierowe zwoje z modlitwami pisanymi po arabsku. To w dużej mierze zależy od rodziny. Jedni są bardziej przywiązani do tradycji, inni mniej.

Mimo całej otwartości świata, dla wielu osób śmierć wciąż wydaje się być tematem tabu. Wyczuwał Pan to w rozmowach prowadzonych z mieszkańcami?

Na wsi śmierć nie jest żadnym tematem tabu. Jest naprawdę spora różnica między podejściem wiejskim, ludowym a wielkomiejskim. Na wsi śmierć jest czymś naturalnym. Można to wytłumaczyć tym, jak długo na wsiach trwały te pogrzebowe obrzędy i jak długo ludzie żywi musieli obcować ze zmarłym. Ludzie przychodzili, widzieli zmarłego, widzieli chorągwie przy drzwiach. Było zupełnie inaczej niż teraz. Trzeba było umyć ciało, wykopać grób... Śmierć była znacznie bliżej człowieka. Często rozmawiając z ludźmi mówiłem: „wyobraźmy sobie, że ktoś umarł w poniedziałek, co się działo?”, i słyszałem, że już w poniedziałek wieczorem w domu zmarłego gromadzono się na pierwsze modlitwy. Od razu więc trzeba było przygotować poczęstunek, umówić śpiewaków i zorganizować trumnę. W zależności od tego, o jakich czasach mówimy, trzeba było zlecić wykonanie trumny stolarzowi albo zastanowić się, czy mamy w gospodarstwie jakieś wysuszone deski, by samodzielnie ją zbić. To był długi i skomplikowany proces. Na tyle długi, że ludzie byli w stanie pożegnać się z leżącym w izbie obok zmarłym. Nawet dzieci od małego były oswajane ze śmiercią. Jest sporo zdjęć, na których widać maluchy przy trumnie.

Fotografia funeralna to coś, co odeszło już w przeszłość.

W kulturze chrześcijańskiej trumna ze zmarłym była wielokrotnie otwierana i zamykana w zależności od momentu pogrzebu. Na początku, podczas czuwania, stała otwarta. Potem zamykało się ją na wyprowadzenie z domu. Przed domem znów stawiała się ją na stołkach i otwierano do zdjęcia. Następnie ponownie ją zamykano i wieziono do kapliczki albo do krzyża, gdzie było ostatnie pożegnanie z wioską i tam czasami znów otwierano trumnę. Później ją zamykano i wieziono do kościoła. I po wyprowadzeniu z kościoła na schodach otwierano trumnę po raz kolejny i robiono zdjęcie. Była jeszcze jedna ostatnia scena fotograficzna, tym razem na cmentarzu. Tuż przed pochowaniem jeszcze raz otwierano trumnę. ©

Prezydent życzy Polakom, by sprostali wyzwaniom 2021 roku

Warszawa

Tomasz Dereszyński
Twitter: @TomDeresz

„Wierzę, że to będzie dobry rok dla Polek i Polaków” - ocenił w sylwestrowym orędziu prezydent. Orędzie zdominował temat pandemii i szczepień.

Prezydent Andrzej Duda zaapelował do Polaków o wzięcie udziału w szczepieniu przeciw COVID-19. Ten temat był najważniejszym elementem rocznego orędzia głowy państwa do Polaków wygłaszanego 31 grudnia w sylwestra.

„Rozmawiałem z wieloma ekspertami, lekarzami i naukowcami. Zgodnie podkreślają, że szczepionka jest skuteczna i bezpieczna. Apeluję, żeby skorzystać z tej wielkiej szansy. Przyłączam się do tych apeli. Sam także wezmę udział w Narodowym Programie Szczepień” - powiedział.

Prezydent zachęcał Polaków do niesienia sobie pomocy nawzajem. Jak zauważył, życie w pandemii uświadomiło nam szczególnie mocno, jak bardzo potrzebujemy siebie nawzajem.

Andrzej Duda życzył Polakom, by sprostali wyzwaniom 2021 roku. „Wierzę, że to będzie dobry rok dla Polek i Polaków”.

W niedawnym przedświątecznym wywiadzie dla Polsat News głowa państwa ogłosiła, że nie jest fanem szczepień jako takich. Przypomnijmy, że kilka miesięcy temu Andrzej Duda

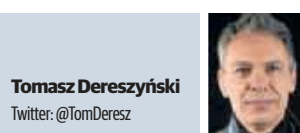
stwierdził, że nigdy nie szczepił się na grypę. „Nie jestem w ogóle zwolennikiem, jeżeli ktoś operuje igłą w okolicach moich ramion, przedramion czy jakiegokolwiek części ciała. Nie lubię tego. Taka jest prawda i wszyscy ci, którzy kiedykolwiek pobierali ode mnie krew, doskonale to wiedzą i znają mnie od tej strony” - powiedział w Polsat News.

Wypowiedź wywołała lawinę komentarzy, także wśród polityków. „Nie ma co się bać, panie prezydencie! Posmarujemy ramionko takim kremem przed ukłuciem. Spokojnie! Panie prezydencie! To tak jakby komarek pana dziabnął nad jeziorkiem. A po wszystkim dostanie Pan naklejkę na plecaczek „Dzielny pacjent!” - skomentował Bartosz Arłukowicz, były minister zdrowia.

W kolejnych zdaniach rozmowy z red. Dorotą Gawryluk prezydent wyraził gotowość zaszczepienia się przeciw COVID-19.

W orędziu Andrzej Duda pochwalił Polaków za walkę z koronawirusem. „Robiliśmy, co w naszej mocy, żeby sprostać temu nieznanemu wcześniej wyzwaniu. My, Polacy, wykazaliśmy się olbrzymią determinacją i poświęceniem. Pokazaliśmy to, co w nas najlepsze: solidarność, życzliwość, gotowość do współpracy, zrozumienie. Wszystkim Państwu, drodzy Rodacy, serdecznie za to dzisiaj dziękuję”. ©@

„Nie ma zgody na szczepienie osób poza kolejnością”



Tomasz Dereszyński
Twitter: @TomDeresz

Warszawa

Michał Dworczyk, szef KPRM, zapowiedział w Nowy Rok, że na polecenie premiera zostanie zbadane pozakolejkowe szczepienie m.in. byłego premiera Leszka Millera i znanej aktorki Krystyny Jandy. - Minister zdrowia Andrzej Niedzielski oczekuje od rektora WUM wyciągnięcia konsekwencji wobec winnych - dodał Dworczyk.

Trwający etap „0” szczepień przeznaczony jest dla pracowników sektora ochrony zdrowia, pracowników domów pomocy społecznej i pracowników miejskich ośrodków pomocy społecznej oraz personelu pomocniczego i administracyjnego w placówkach medycznych, w tym sanepidów. Nie ma w niej mowy o ludziach kultury czy polityki.

Noworoczna konferencja ministrów Dworczyka i Niedzielskiego to reakcja na informacje o tym, że w szpitalu Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego dokonano szczepień osób nieuprawnionych. „Jestem zdegustowany postępowaniem władz WUM, które dokonały nadużycia interpretacyjnego, organizując ustawione



Były premier Leszek Miller pochwalił się na Twitterze, że został zaszczepiony. Opublikował też zaświadczenie

szczepienie dla grupy swoich wybrańców. Zleciłem NFZ zebranie wyjaśnień. Nie takie standardy powinna promować uczelnia” - napisał minister zdrowia jeszcze w sylwestrowe popołudnie.

Rzecznik rządu Piotr Müller oświadczył, że „szczepienia są przeznaczone dla przypisanej do danego etapu grupy osób. Mogą być realizowane dla innych osób tylko i wyłącznie w przypadku ryzyka zmnarowania szczepionki poprzez brak stawiennictwa osób uprawnionych”.

Warszawski Uniwersytet Medyczny w oświadczeniu podał, że „zgodnie z sugestią NFZ szczepieniami w dniu dzisiejszym (30 grudnia 2020 r. - przyp. red.) objęto też szereg osób ze świata kultury, m.in.

aktorów, kompozytorów, reżyserów, którzy będą promować w Polsce ideę szczepień przeciw COVID-19”. WUM wyjaśnił też, że z puli dawek szczepionki skorzystało 18 znanych postaci kultury i sztuki, które zgodziły się zostać ambasadorami powszechnej akcji szczepień.

Wśród zaszczepionych poza kolejnością są byli premier Leszek Miller oraz znana aktorka Krystyna Janda. Eurodeputowany zresztą pochwalił się faktem zaszczepienia na swoim profilu na Twitterze. Krystyna Janda w oświadczeniu na Facebooku napisała, że została zaszczepiona, czuje się dobrze i dziękuje za możliwość zaszczepienia, bo należy do grupy ryzyka.

Tymczasem z wyjaśnień Michała Dworczyka wynika, że na prośbę Naczelnej Rady Le-

karskiej zgodzono się, by w okresie świąteczno-noworocznym (do 6 stycznia 2021 r.) pozwolono w wyjątkowych sytuacjach na zaszczepienie członków rodzin pracowników szpitali bądź pacjentów i to tylko wtedy, gdy z jakiegoś powodu osoba zapisana nie zgłosiła się na szczepienie. Ma to zapobiec zmnarowaniu się szczepionki, gdyż obecnie jedyna dopuszczona do użytku w całej UE szczepionka firmy Pfizer wymaga szczególnych warunków użytkowania. Taką warunkową zgodę wydał NFZ.

Jeśli te kryteria nie zostaną spełnione, będą oczekiwać, że rektor WUM wyciągnie konsekwencje wobec osób, które podjęły te decyzje. One były błędne i nietrafione - zapowiedział minister zdrowia Andrzej Niedzielski. - Zweryfikujemy, jakie osoby zostały zaszczepione: ile szczepionek wykorzystano na szczepienia medyków, jak wyglądała struktura tej grupy oraz przeanalizujemy, czy osoby spoza personelu medycznego zostały zaszczepione z wykorzystaniem nadwyżek szczepionek.

Jak dodał szef resortu zdrowia, sprawa jest traktowana bardzo poważnie. NFZ przeprowadzi w jednostkach związanych z WUM szczególną kontrolę.

Chcemy wyrazić kategoryczny brak akceptacji dla sytuacji, gdy szczepienia są wykonywane niezgodnie z naszymi wytycznymi - oświadczył. ©@

Z KRAJU



Żary
Odeszła Jolanta Fedak, była minister, posłanka PSL

W wieku 60 lat zmarła była minister pracy i polityki społecznej (w latach 2007-2011) Jolanta Fedak. O jej śmierci poinformował 31 grudnia 2020 r. Władysław Kosiniak-Kamysz, prezes Polskiego Stronnictwa Ludowego. Jolanta Fedak ostatnio była posłanką PSL. Drugi wynik na liście PSL w ostatnich wyborach parlamentarnych osiągnął Łukasz Mejza i to on prawdopodobnie przejmie mandat poselski po zmarłej.

(AIP)

Warszawa

Skromny sylwestrowy protest przed domem prezesa PiS

W sylwestrowy wieczór pod domem Jarosława Kaczyńskiego na warszawskim Żoliborzu zgromadziła się skromna grupka protestujących. Miała być duża akcja protestacyjna - na Facebooku swoją obecność zadeklarowało nawet kilka tysięcy osób. Dużo więcej było przedstawicieli policji, którzy legitymowali uczestników manifestacji.

(AIP)

Warszawa

Nowa płaca minimalna od 1 stycznia 2021 roku

Od 1 stycznia 2021 r. obowiązuje nowa stawka płacy minimalnej. Minimalne wynagrodzenie za pracę dla pracowników (osób zatrudnionych na podstawie stosunku pracy) wynosi 2800 zł, minimalna stawka godzinowa dla osób wykonujących pracę na podstawie określonych umów cywilnoprawnych to 18,30 zł.

(AIP)

Pozytywny efekt pandemii? Mniej zachorowań na choroby zakaźne

Warszawa

Leszek Rudziński
lrudziński@polskatimes.pl

Od 1 stycznia do 30 listopada 2020 roku w Polsce odnotowano aż 50 proc. mniej zachorowań na choroby zakaźne niż w roku ubiegłym - wynika z danych przedstawionych przez Narodowy Instytut Zdrowia Publicznego. To efekt stosowania reżimu sanitarnego.

Pandemia koronawirusa uświadomiła nam jak ważne jest dbanie o przestrzeganie zasad rygoru sanitarnego, m.in. noszenia maseczek, zachowania dystansu społecznego oraz higieny i dezynfekcji.

Owy reżim przyczynił się znacząco do redukcji transmisji koronawirusa, ale jak się okazuje również innych chorób zakaźnych.

Statystyki występowania chorób zakaźnych w Polsce pokazują, że między 1 stycznia a 30 listopada 2020 roku odnotowano ponad połowę mniej przypadków zachorowań, niż w porównywalnym okresie rok wcześniej. Dane Narodowego Instytutu Zdrowia Publicznego potwierdzają, że w tym roku rządziej zapadalśmy na: grypę, zapalenie opon mózgowo-rdzeniowych, zapalenie mózgu, sepsę czy zapalenie wątroby typu A.

Globalne wprowadzenie do powszechnego użytku między innymi dezynfekcji przyniosło efekty, co pokazują konkretne liczby: 30 proc. mniej grypy, 60 proc. mniej zapaleń mózgu i 90 proc. mniej zapaleń wątroby typu A.

Od początku zeszłego roku do 30 listopada, w Polsce odnotowano 4 281 180 chorych na grypę,

1 289 przypadków zapalenia mózgu i opon mózgowo-rdzeniowych oraz 997 pacjentów z zapaleniem wątroby typu A.

W tym samym okresie w 2020 roku zarejestrowano optymistyczne i dość mocne spadki, a wśród nich: 30 proc. mniej zachorowań na grupę (2 977 700), 60 proc. mniej przypadków zapalenia mózgu oraz zapalenia opon mózgowo-rdzeniowych (467) i 90 proc. mniej pacjentów z zapaleniem wątroby typu A (102 osoby).

Bardzo niewiele nam potrzeba, aby wyeliminować z naszego życia takie choroby jak zapalenie wątroby typu A

Konkluzja ekspertów i epidemiologów jest zgodna - za te spadki odpowiadają m.in. rutynowe w czasach pandemii SARS-CoV-2 stosowanie dezynfekcji oraz wzmożone przestrzeganie zasad higieny.

Dane przedstawione przez Narodowy Instytut Zdrowia Publicznego doskonale obrazują zależność pomiędzy wprowadzeniem wszechobecnej od marca dezynfekcji a zahamowaniem zapadalności Polaków na choroby zakaźne. Powinien to być dla nas sygnał, iż higiena oraz stosowanie produktów profesjonalnej dezynfekcji chroni nas nie tylko przed koronawirusem, ale również przed chorobami, z którymi borykamy się od wielu lat - mówi lekarz epidemiolog Waldemar Ferschke, wiceprezes MEDISEPT. - Bardzo niewiele nam potrzeba, aby wyeliminować z naszego życia takie choroby, jak zapalenie wątroby typu A. Cieszy również mniejsza liczba przypadków grypy, która jest dla nas bardzo niebezpieczna. Mam nadzieję, że ten trend się utrzyma - dodaje. ©@

Seryjny morderca nie żyje. Przyznał się do zabicia 93 kobiet

Kalifornia

Tomasz Dereszyński
Twitter: @TomDeresz

Samuel Little to człowiek opisany przez FBI jako najgorszy w historii Stanów Zjednoczonych seryjny morderca. Wiele z jego ofiar nie odnaleziono.

Morderca zmarł w kalifornijskim szpitalu - podał stanowy Departament Więziennictwa i Rehabilitacji. Samuel Little osiadywał dożywocie za zabójstwo trzech kobiet.

Zanim umarł w więzieniu, Samuel Little przyznał się do zabicia w latach 1970-2005 aż 93 kobiet - informuje BBC News.

Urzędnicy więzienni twierdzą, że jego ofiary to osoby z półświatka, z których wiele było prostytutkami lub narkomankami.

Little, były zawodowy bokser, nokoutował swoje ofiary ciosami pięści, zanim je dusił - co oznaczało, że nie zawsze były oczywiste, że dana ofiara została zamordowana.

Jak wynika z informacji mediów, wiele zgonów kobiet

zostało błędnie uznanych przez śledczych i zakwalifikowane jako zgony z przedawkowania lub z powodów wypadku i dlatego nigdy nie zostały zbadane. Niektóre ciała jego ofiar nigdy nie zostały znalezione.

W zeszłym roku FBI stwierdziło, iż analitycy uważają, że wszystkie zeznania Samuela Little'a są wiarygodne. Udostępniono również zdjęcia ofiar, które seryjny morderca narysował w więzieniu.

Little został aresztowany w 2012 roku pod zarzutem posiadania narkotyków w stanie Kentucky i poddany ekstradycji do stanu Kalifornia, gdzie tamtejsi funkcjonariusze przeprowadzili na nim testy DNA.

Zatrzymany miał już obszerną kartotekę obejmującą przestępstwa od napadu z bronią po gwałt, do których doszło w całych Stanach Zjednoczonych.

Wyniki testów DNA mordercy powiązały go z trzema nierozwiązanymi morderstwami z 1987 i 1989 roku w hrabstwie Los Angeles (stan Kalifornia). Ciała wielu z jego ofiar nie odnaleziono do dziś. ©

W czasie pandemii 30 procent Polaków przytyło. Średnio 2 kg

Maciej Badowski

m.badowski@polskatimes.pl

Warszawa

- Można zauważyć zmianę nawyków żywieniowych, niestety, na gorsze - tłumaczy Przemysław Skokowski z Dietly.pl.

Pandemia zmieniła codzienność Polaków. Czy 2020 rok przyniósł również zmianę sposobu odżywiania?

Można zauważyć zmianę nawyków żywieniowych - niestety, na gorsze. Z pierwszą falą pandemii Polacy zostali zamknięci w domach, co przez kilka tygodni ograniczyło ich aktywność fizyczną. To, w połączeniu z utrzymaniem dotychczasowych nawyków żywieniowych i podjadaniem, skutkowało zwiększeniem wagi. Oczywiście, po pierwszej fali wszyscy wzięli się za odchudzanie i aktywność fizyczną, co było widoczne nie tylko na rynku cateringów dietetycznych, ale też chociażby na siłowniach czy w rekordowym roku dla branży rowerowej.



FOT. 123RF

Siedzenie w domu nie sprzyja zdrowemu stylowi życia. Wiele z nas nie wie, jak ważna jest dieta

Druga fala to już zupełnie inna bajka. Każdy nawet po sobie zauważa, że krótsze dni i jesienna aura niekoniecznie zachęcają do aktywności fizycznej. I to już nie jest miesiąc w lockdownie, a tak naprawdę aż trzy. Chęć utrzymania wagi na stałym poziomie czy nawet jej utracie przekłada się na popularność cateringów. To, co też odgrywa coraz większą rolę, to wygodą. Przy zamkniętych restauracjach i przysłowiowej konieczności ciągłego „stania przy garach” osoby, które mogą sobie na to pozwolić, decydują się na rozwiązania pudełkowe.

Mimo tego warto też odnotować, że najnowsze badania Uniwersytetu Medycznego w Poznaniu wskazują, że podczas trwania pandemii 30 procent Polaków zauważyło wzrost masy ciała, a GUS oszacował, że Polacy przytyli średnio 2 kg w tym roku.

Na cateringi przełożenie mają też globalne tendencje, tj. wegetarianizm. W 2020 roku najpopularniejszą dietą (poza odchudzającymi i standardowymi) była wegetariańska. Jeśli chodzi o przedziały kaloryczne, to w związku z tym, że największą grupą odbiorców są kobiety, jest

to kaloryczność wahająca się między 1200 a 1800 kilokalorii.

Chyba każdy chciałby znać odpowiedź na pytanie, co przyniesie 2021 rok. Sytuacja na rynku jest tak dynamiczna, że jakkolwiek próba prognozowania przyszłości może zostać porównana do wróżenia z fusów. Jedno jest pewne: nieustannie będzie rosła świadomość klientów, a wraz z nią ich wymagania wobec firm cateringowych. Niezwykle duże znaczenie dla rozwoju sektora diety pudełkowej będą mieć wszelkie akcje marketingowe, programy lojalnościowe i wszelkie zachęty ułatwiające wybór, porównanie i zarządzanie dietą pudełkową z poziomu klienta. Niemniej branża jednak podchodzi do kolejnego roku optymistycznie, bo wydaje się, że diety pudełkowe na stałe zagościły w świadomości Polaków.

Warto także obalić jeden z głównych mitów związanych z cateringami, czyli że catering zamawiają single będący pracownikami korporacji. Otóż nie: single do 33. roku życia stanowią jedynie 33 proc. wszystkich klientów cateringów. Coraz większą rolę odgrywają m.in. pary czy kobiety po 40. roku życia. ©

Dominikanin ojciec Maciej Zięba nie żyje. Zostawił nam słowo

Wrocław

Redakcja
redakcja@polskatimes.pl

W nocy z 30 na 31 grudnia 2020 roku zmarł ojciec Maciej Zięba OP, znany dominikanin z Wrocławia. Miał 66 lat. Od wielu miesięcy walczył z chorobą nowotworową.

O śmierci ojca Macieja Zięby poinformowali w czwartek rano wrocławscy dominikanie.

Ojciec Maciej Zięba urodził się w 1954 roku we Wrocławiu. Był teologiem, filozofem i publicystą. Ukończył fizykę na Uniwersytecie Wrocławskim. W 1981 r. wstąpił do zakonu dominikanów, a sześć lat później uzyskał święcenia kapłańskie.

Był działaczem opozycji antykomunistycznej w latach 70. i 80. - doradcą NSZZ „Solidarność” oraz dziennikarzem „Tygodnika Solidarność”. Był dyrektorem Europejskiego Centrum Solidarności w Gdańsku i autorem wielu książek, m.in. „Papieska ekonomia. Kościół - rynek - demokracja”. Ojciec Maciej Zięba był też wykładowcą licznych uczelni w Polsce i na świecie. W latach 1998-2006 był prowincjałem polskich dominikanów. W jednym z ostatnich wywiadów ojciec Maciej

Zięba mówił: Spoiwem, które łączyło, był mądry patriotyzm. Słowa „mądry” używam dlatego, że oznaczało ono uznanie, że ci z drugiego obozu też są patriotami. Owszem, może inaczej postrzegają interes kraju, dobro wspólne, miejsce Polski w Europie, inaczej też chcą dystrybuować podatki, inaczej reformować służbę zdrowia, mają inne poglądy na sądownictwo, ale oni też są patriotami, pełnoprawnymi obywatelami, i to, co robią, robią w swoim przekonaniu w dobrej wierze, dla dobra ojczyzny. Jeśli przyjmie się takie wspólne „my” oparte na patriotyzmie, to wewnątrz tej wspólnoty, nawet jeśli prowadzi się bardzo ostry spór, można budować dobro wspólne. Ale kiedy się zakłada, że jedni są patriotami, a drudzy są zdrajcami, a tak jest obecnie, to wtedy nie ma roz-

mowy; ze zdrajcami się przecież nie dyskutuje. Nie zawiera się kompromisu z szubrawcami.

W wywiadzie dla „Polska The Times” duchowny diagnozował nasze obawy i lęki o przyszłość. - Jeśli nie wiemy, kim jesteśmy i dokąd idziemy, to się boimy tego, co na zewnątrz. Obawiamy się też tego braku swej tożsamości. Zaczynamy się bronić, atakując to wszystko, co przykładowo - dla jednych - wydaje się być zagrożeniem rodziny, a dla drugich atakiem na wszelką różnorodność i tożsamość seksualną. Ilość sstłumionej w związku z tym agresji w społeczeństwie i gwałtowność w dezawuowaniu drugiej strony, zamiast rozmowy, dowodzi przede wszystkim tego, jak wiele frustracji i lęków kryje się pod powierzchnią. Dlatego mówię o okresie chaosu, w który wkraczamy - mówił.

O demokracji mówił, że opiera się na zaufaniu; na wierze w to, że większość ludzi w dłuższym czasie dokonuje sensownych wyborów. Ale w krótszym okresie tak wcale być nie musi. Demokracja początku XX wieku potrzebowała dwóch wojen światowych, by stworzyć w miarę stabilną formułę. A ta formuła właśnie się wyczerpuje.

©



FOT. BARTĘK SYTA

Ojciec Maciej Zięba (1954-2020)

REKLAMA

009998766

Informacja o zmianie Taryfy TAURON Sprzedaż sp. z o.o.

dla klientów indywidualnych (odbiorców z grup taryfowych G)



Uprzejmie informujemy, że zakończyło się postępowanie administracyjne dot. zatwierdzenia nowej taryfy dla energii elektrycznej dla odbiorców grup taryfowych G na 2021 rok. W dniu 9 grudnia 2020 roku Prezes Urzędu Regulacji Energetyki decyzją DRE.WRE.4211.55.8.2020.DK.MS1 zatwierdził Taryfę dla energii elektrycznej TAURON Sprzedaż sp. z o.o. dla odbiorców grup taryfowych G przyłączonych do sieci TAURON Dystrybucja S.A. dla których TAURON Sprzedaż sp. z o.o. świadczy usługę kompleksową. Decyzja została ogłoszona w Biuletynie Branżowym URE - Energia elektryczna nr 278 (3232) z 10 grudnia 2020 roku.

Nowe ceny będą obowiązywały od dnia 1 stycznia 2021 roku.

GRUPA TARYFOWA		CENA ENERGII ELEKTRYCZNEJ [zł/kWh]															
		całodobowa		szczytowa		pozaszczytowa		dzienna		nocna		w szczycie przedpołudnio- wym		w szczycie popołudnio- wym		w pozostałych godzinach doby	
		netto	brutto	netto	brutto	netto	brutto	netto	brutto	netto	brutto	netto	brutto	netto	brutto	netto	brutto
G11	Dom Wygodny	0,3036	0,3734	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x
G12	Dom Oszczędna Noc	x	x	x	x	x	x	0,3748	0,4610	0,1937	0,2383	x	x	x	x	x	x
G12w	Dom Oszczędny Weekend Plus	x	x	0,4002	0,4922	0,1937	0,2383	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x
G13	Dom Oszczędny Plus	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	0,3346	0,4116	0,5196	0,6391	0,2258	0,2777

Drobne

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: 32 420 73 74

Przez internet: ibo.polskapress.pl E-mail: ogloszenia@dz.com.pl

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

SOSNOWIEC i DĄBROWA - kupię mieszkanie za gotówkę,, 572-765-180

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

55ZŁ/M², ok. Wrześni, 519-196-646.

INNE

KUPIĘ stodołę, 609-499-555.

Handlowe

ANTYKI

ANTYKI. Złote, srebrne monety, banknoty, zegarki, srebrne wyroby, widokówki, odznaczenia, starocie. Uczciwie! Gotówka. 32/251-57-54, 691-376-075.**KUPIĘ** Meble przedwojenne, obrazy, zegary, srebro - gotówka, 605255770

REKLAMA Q002692852B

Na ogłoszenia drobne czekamy
od poniedziałku do piątku w godz. 8.00-16.00
📞 **32/420 73 74**

Motoryzacja

OSOBOWE SPRZEDAM

AUTA-AUTO SKUP gotówka, super ceny skupu!, Dojazd, Chorzów Krakowska 8. Tel. 601-480-570, 32/249-52-10**AUTOSKUP**, gotówka, : 508-446-675

OSOBOWE KUPIĘ

Autoskup, wszystkie 515274430**AUTOZŁOMOWANIE 602-871-305****KUPIĘ** auta osobowe i dostawcze, stan obojętny. Tel.: 798-718-455.

CIĘŻAROWE, DOSTAWCZE SPRZEDAM

AutoSkup Chorzów: 32/249-52-10

INNE

KUPIĘ stary samochód lub motocykl, min. 40-letni. Może być niekompletny lub uszkodzony, 609-499-555.

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

SZYBKA pożyczka, dojazd 780 116 672009939064
POŻYCZKA do 1000 ZŁ NATYCHMIAST
- BEZ ZDOLNOŚCI KREDYTOWEJ
- Z KOMORNIKIEM
32 350 15 15, 606 871 792

Zdrowie

CHIRURGIA

LASERAMI: żylaki, brodawki, blizny, znamiona, tatuaże, odciski, włosy, 606-855-813, www.lasermedic.pl

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

A-Z Remonty-Kafelkowanie 783002748**DOCIEPLENIA** budynków 512648814

BIUROWO - PROJEKTOWE

ŚWIADECTWA energ. Projekty: bud, CO, wod-kan, gaz, el, adap: 606307123

PRZEPROWADZKI

A-Z Przeprowadzki+Ekipa: 504709047.

Turystyka

KRAJ - GÓRY

KRYNICA Gór. - Pobyt Świąteczny, Sylwester, FERIE. PROMOCYJNE ceny 883-394-470, www.iskra-krynica.pl**Turnus Sylwestrowy w Beskidach od 480 zł. Tel. 501 642 492**

Matrymonialne

"ROMEO" oferty matrym. 502 363 127

Różne

PANOWIE - preparaty, 696-380-047

Usługi pogrzebowe

"KOCEL" 24h, Chorzów 601-447-504.009958823
POGOTOWIE POGRZEBOWE
ZAKŁAD POGRZEBOWY KCK
ul. Murkowska 9, Katowice
Całodobowo:
32-255 15 51, 607 399 321
www.kck.katowice.pl009992985
Zakład Pogrzebowy RESURREXIT
Katowice
ul. Warszawska 58
ul. Mieszka I 6
ul. gen. Jankiego 68
ul. Sienkiewicza 45
tel. całodobowe :
604 539 606
32 350 90 13Wspomnienia.
Te najważniejsze...Wspomnij bliskich. Zapal im świeczkę. Sprawdź na nekrologi.net
i dziennikzachodni.pl/nekrologi

0010002976

Wyrazy głębokiego współczucia

Pani Małgorzacie Wierus

z powodu śmierci

Ojca



w imieniu sędziów i pracowników

składają

Prezesa i Dyrektora Sądu Okręgowego w Gliwicach

AUTOPROMOCJA

Czytaj tak,
jak lubisz

dziennikzachodni.pl

DZIENNIK
ZACHODNI

AUTOPROMOCJA

009743052

SPRAWDŹ »

poznaj-ibo.polskapress.pl

NADAJ OGŁOSZENIE

W TWOJEJ LOKALNEJ GAZECIE
BEZ WYCHODZENIA Z DOMU!ibo
INTERNETOWE
BIURO OGŁOSZEŃDZIENNIK
ZACHODNI

oraz ponad 100 innych gazet!



Święty Zlatan i milczenie Lewego. Najlepsze sportowe cytaty 2020 r.

Tomasz Dębek
sport@dz.com.pl



Sport

Dające do myślenia, zabawne, niefortunne, a czasem po prostu głupie. Bywało też, że milczenie mówiło więcej niż tysiąc słów. Oto nasz subiektywny wybór najciekawszych cytatów mijającego 2020 roku.

„On chciał być jak najlepszym koszykarzem. A ja, kiedy lepiej go poznałem, chciałem być dla niego najlepszym możliwym starszym bratem”. Michael Jordan na pogrzebie Kobe'ego Bryanta.

„Nie wiem, czy cię zaskoczę, ale widzę linię prostą między tobą a Kazimierzem Górskim, trenerem, który na pierwszy rzut oka z pewnością nie pasowałby do obowiązującego dziś wizerunku w mediach”. Małgorzata Domagalik do Jerzego Brzęczka. Pierwotnie w opisie ich książki „W grze” autorka nazwała selekcjonera „Nowym Kazimierzem Górskim na nowe czasy”.

„To ch...e, coś okropnego. Kibice są najważniejsi, bez nich piłka nie istnieje. Mam nadzieję, że wszyscy to zrozumieją”. Ander Herrera, pomocnik PSG, o grze na pustych stadionach.

„Hmmm...” Robert Lewandowski o planie taktycznym Jerzego Brzęczka na pokonanie Włochów w rozgrywkach Ligi Narodów. O ośmiu sekundach ciszy i szyderczym uśmiechu rozpiswały się media w całej Polsce.

„Przedemną mnóstwo pracy z psychologiem, śmierć na prawdę zajął mi to, co ja... Gdybyście widzieli to, co ja... Nawet Hollywood nie jest w stanie pokazać czegoś takiego. Od razu pomyślałem o wypadku Nikiego Laudy. Powiedziałem sobie, że to nie może się tak skończyć. To nie



Milczenie Roberta Lewandowskiego po pytaniu o plan taktyczny Jerzego Brzęczka na pokonanie Włochów wywołało dyskusję na temat konfliktu kapitana reprezentacji z selekcjonerem

„Będzie mój ostatni wyścig, nie ma mowy” Romain Grosjean o wypadku podczas Grand Prix Bahrajnu.

„Cztery porażki z rzędu. Zero strzelonych goli. Mój ulubiony trener rozwija Lechię. Gratulacje Wisła Płock” Sławomir Peszko o Piotrze Stokowcu.

„Takie są uroki wolności słowa i demokracji, że nawet zawodnik z okręgówki może się wypowiadać na temat trenera z ekstraklasy. Każdy sam wybiera, kogo chce słuchać”. Stokowiec o Peszce.

„Jestem prostym chłopakiem z górskiej wioski w Dagestanie. Przychodząc do UFC, chciałem zostać mistrzem pod okiem ojca (...). Po jego śmierci obiecałem mamie, że to będzie moja ostatnia walka. Chcę od UFC tylko jednego. Uznajcie mnie za najlepszego zawodnika bez podziału na kategorie wagowe”. Mistrz UFC wagi lekkiej Chabib Nurmagomedow (MMA 29-0) o zakończeniu kariery.

„Mówi się, że tenis to sport samotników. Teraz muszę się nauczyć być osobą publiczną” – Iga Świątek po wygraniu Roland Garrosa.

„Trzeba wierzyć, nie poddawać się, iść do przodu. Nie ważne, co ludzie mówią. W przeszłości nie było kolorowo, ale wiedziałem, że to się tak nie skończy. Nigdy nie straciłem wiary w siebie”. Jan Błachowicz po zdobyciu pasa mistrza UFC.

„Jutro nie zagrają z jakimś tam klubem Bundesligi, tylko FC Barceloną, najlepszą drużyną na świecie!” Arturo Vidal przed meczem Barcelony z Bayernem. Jego drużyna przegrała 2:8.

„Prezydent Polski dzisiaj może być wybrany głosami ludzi środowiska wiejskiego, głosami emerytów i ludzi z podstawowym wykształce-

niem. To chyba trochę dziwne w tak pięknym i rozwijającym się kraju jak nasza Polska”. Zbigniew Boniek.

„Nie potrafię przestać palić. Robiłem to, kiedy boksowałem. Po prostu muszę. Przemasz, ale jestem palaczem. Palę zioło codziennie”. Mike Tyson o paleniu marihuany przed pokazową walką z Royem Jonesem Jrem.

„Gdzie jest Dele [Alli]? Zdążyłem już zauważyć, że jesteś pier... obibokiem”. Jose Mourinho po pierwszym treningu z piłkarzami Tottenhamu Hotspur.

„To było nieporozumienie. Lalki wyglądają jak żywe, ale dostawca zapewniał nas, że nie są przeznaczone do celów seksualnych. Sprawdziłszy to zresztą kilka razy”. FC Seoul w oświadczeniu wydanym po tym, jak koreański klub podczas jednego z meczów zapełnił trybuny stadionu... dmuchanymi lalkami.

„W Legii liczy się tu i teraz. Wczoraj zacząłeś pracę, jutro musisz mieć wyniki. Tu wszystko dzieje się szybko. Najbardziej przeżywa to moja teściowa. Często przeczyta coś co jej się nie podoba, potem dzwoni do mnie, denerwuje się. Kiedyś przypłaciła to operacją. Jak mnie zwolnili z Jagiellonii przed świętami, skończyło się bajpasami”. Czesław Michniewicz o presji w zawodzie trenera.

„Dzielił się z Messim 14 ostatnich lat naszego życia. Gra przeciwko niemu to zawsze coś wyjątkowego. Oczywiście, że ludzie mówią o naszej rywalizacji. Ale ja traktuję to jako przywilej”. Cristiano Ronaldo.

„Kiedyś jeszcze będziemy razem kopać piłkę na niebiańskim boisku”. Pele po śmierci Diego Maradony.

„Gdybyś widział, gdzie umarł Diego, sam byś wyzionął ducha”. Claudia Villafane, była żona „Boskiego Diego”.

„Domyślam się, że fakt, iż jestem byłym posłem PO i grałem z premierem Tuskiem w piłkę, nie był bez znaczenia”.

Cezary Kucharski o spektakularnym zatrzymaniu go pod zarzutem szantażowania Roberta Lewandowskiego.

„Nigdy nie proszę o nic dla siebie na święta. To ja jestem Świętym Mikołajem i przynoszę prezenty dla moich dzieci. Mam ich 27: dwoje w Szwecji i 25 w Milanello”. Zlatan Ibrahimović.

„Wszystko skończyło się dobrze. Klimek wyzdrowiał, Maciek [Kot] przyznał się do winy. Cytuje: 'Tak, siedziałem na przeciwko Klimka Murański, ale już więcej nie będę.' Teraz zostało tylko skakać”. Piotr Żyła o zamieszczeniu związanym z dyskwalifikacją polskich skoczków przed Turniejem Czterech Skoczni. ©

Zawodnik Górnika Zabrze zagra w MŚ

Piłkarz ręczny

Jacek Sroka
j.sroka@dz.com.pl

Jan Czuwara z Górnika znalazł się w składzie reprezentacji Polski na mistrzostwa świata piłkarzy ręcznych, które rozpoczyna się 13 stycznia w Egipcie.

W składzie 20-osobowej kadry na MŚ w Egipcie znaleźli się przedstawiciele sześciu klubów PGNiG Superligi. Zabrzeńskim jedynakiem jest Jan Czuwara. 25-letni lewoskrzydłowy od 2018 r. występuje w ekipie Górnika.

Poza Czuwarą w kadrze trenera Patryka Rombla jest także dwóch graczy, którzy jeszcze niedawno występowali w Zabrzu - rozgrywający Szymon Sićko i bramkarz Mateusz Kornecki. Obaj grają obecnie w Vive Kielce.

Przed wylotem do Egiptu Polaków czekają dwa mecze eliminacji ME z Turcją. Pierwszy odbędzie się 6 stycznia w Eskisehir. Rewanż zaplanowano 9 stycznia w Płocku. W MŚ zagramy w grupie z Tunezją (15.01), Hiszpanią (17.01) oraz Brazylią (19.01). ©

Skład reprezentacji Polski na MŚ

Bramkarze Adam Morawski (Orlen Wisła Płock), Mateusz Kornecki (Łomża Vive Kielce), Piotr Wysomirski (Grundfos Tatabánya); **Rozgrywający** Tomasz Gębala, Szymon Sićko, Michał Olejniczak (wszyscy Vive), Kacper Adamski, Maciej Pilutowski (obaj Energa Kalisz), Arkadiusz Ossowski (MMTS Kwidzyn), Rafał Przybylski (Azoty Puławy), Maciej Majdziński (Bergischer HC), Piotr Chrapkowski (SC Magdeburg); **Skrzydłowi** Jan Czuwara (Górnika Zabrze), Przemysław Krajewski, Michał Daszek (obaj Wisła), Arkadiusz Moryto (Vive); **Obrotowi** Dawid Dawydzik (Azoty), Patryk Walczak (Vardar Skopje), Maciej Gębala (DHFK Lipsk), Kamil Syprzak (Paris Saint-Germain).



FOT. PIOTR CHROBOK

Jan Czuwara z Górnika Zabrze pojedzie na MŚ do Egiptu

DZIENNIK ZACHODNI

www.dziennikzachodni.pl
www.naszemiasto.pl
Redakcja Media Centrum, ul. Baczyńskiego 25a, 41-203 Sosnowiec, tel. 32 634 21 00, redakcja@dz.com.pl
Redaktor naczelny Marek Twaróg; tel. 32 634 21 01, marek.twarog@dz.com.pl

Zastępca redaktora naczelnego Janusz Szymonik; tel. 32 634 21 04, j.szymonik@dz.com.pl
Redakcja internetowa Marcin Twaróg; tel. 32 634 21 10, m.twarog@dz.com.pl
Regiony Anna Ładuniuk; tel. 32 634 21 03, a.laduniuk@dz.com.pl
Publicystyka i magazyny Dorota Niecko; tel. 32 634 21 73, d.niecko@dz.com.pl
Poradniki i łączność z Czytelnikami Jadwiga Jenczewska; tel. 32 634 21 50, j.jenczewska@dz.com.pl

Sport Jacek Sroka; tel. 32 634 21 22, j.sroka@dz.com.pl
Foto Karina Trojok; tel. 32 634 21 30, k.trojok@dz.com.pl
Redakcje lokalne, telefony: Katowice, aglomeracja, tel. 502 499 961, 502 499 451
Bielsko-Biała, Beskidy, tel. 502 499 263, 797 001 080
Częstochowa, tel. 502 499 552
Gliwice, tel. 502 499 240
Rybnik, ziemia rybnicka, tel. 502 499 269, 797 001 078
Lubliniec, tel. 34 356 26 02, 797 001 092
Sosnowiec, Zagłębie, tel. 502 499 385

Prezes oddziału Polska Press Śląsk Karol Wlazło sekretariat@dz.com.pl, tel. 32 634 22 00
Biuro reklamy Aneta Sarga, a.sarga@dz.com.pl, tel. 32 634 24 14
Marketing Krzysztof Gronowicz, marketing@dz.com.pl, tel. 32 634 21 96
Kolportaż Tomasz Osoliński, t.osolinski@dz.com.pl, tel. 32 634 22 70
Dział wydawniczy Aneta Frątczak, a.fratzczak@dz.com.pl, 32 634 22 40
Prenumerata 32 555 02 05
Ogłoszenia 32 420 73 74
Druk Polska Press Sp. z o.o. Oddział Poligrafia, ul. Baczyńskiego 25a, 41-203 Sosnowiec; Milowice

© - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie dziennikzachodni.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

REDAKTOR PROWADZĄCY WYDANIE
Anna Ładuniuk



POLSKA PRESS GRUPA

WYDAWCA Polska Press Sp. z o.o. ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes zarządu Dorota Stanek
Wiceprezes zarządu Dariusz Świąder
Członek zarządu Paweł Fajfara
Członek zarządu Magdalena Chudzikiewicz

Dyrektor artystyczny Tomasz Bocheński
Dyrektor marketingu Sławomir Nowak, slawomir.nowak@polskappress.pl
Dyrektor zarządzający biura reklamy Maciej Kossowski maciej.kossowski@polskappress.pl
Dyrektor kolportażu Karol Wlazło karol.wlazlo@polskappress.pl
Agencja AIP kontakt@aip24.pl
Rzecznik prasowy Joanna Pazio tel. 22 201 44 38, joanna.pazio@polskappress.pl

Kubacki odpalił petardę w Nowy Rok

Tomasz Biliński
tomasz.bilinski@polskapress.pl



Skoki narciarskie

Dwóch Polaków stanęło na podium konkursu w Garmisch-Partenkirchen, a Kamil Stoch był czwarty. - Zwycięstwo dedykuję córce, ale ona dowiedzie się o tym za jakiś czas - śmiał się Dawid Kubacki, który pobił rekord skoczni.

W Oberstdorfie był dopiero 15. Gorzej poszło mu zwłaszcza w drugiej serii, w której skoczył przynajmniej sześć metrów bliżej niż ci, którzy stanęli na podium. Choć akurat wtorkowy start Turnieju Czterech Skoczni przyćmiły narodziny córki Zuzanny. W Nowy Rok Kubacki zadedykował jej zwycięstwo w drugich zawodach, dzięki któremu powrócił do rywalizacji o Złotego Orła.

- Trzeba się koncentrować na pojedynczych konkursach i oddawać w nich dobre skoki - tonował nastroje w rozmowie z Eurosportem 30-letni skoczek z Nowego Targu. - Takie podejście dało mi zwycięstwo w Ga-Pa i tej strategii będę się trzymał.

Zresztą rok temu, gdy wygrał 68. edycję niemiecko-austriackiej imprezy, zwycięstwo odniósł tylko w jednych zawodach - ostatnich w Bischofshofen. W piątek zgromadził aż 21,7 pkt więcej niż trzeci Piotr Żyła, a przecież on i tak trzy dni temu był 21. Drugie miejsce w Ga-Pa

zajął Halvor Egner Granerud, który przed rywalizacją w klasyfikacji generalnej był czwarty. W niej Kubacki odrobił do niego 7,2 pkt.

Ponadto zrobił to w wyjątkowym stylu, bo o pół metra pobił rekord skoczni. W drugiej serii wylądował na 144. m, i to z telemarkiem! - Superuczucie - nie krył Kubacki. - Taką samą odległość uzyskałem dzień wcześniej podczas treningu, ale wtedy się nie liczyło. Udało się to powtórzyć, tym razem w zawodach. No, jestem superszczęśliwy. Jeszcze nigdy nie wygrałem pierwszego konkursu w roku. Oby to zwiastowało kolejne

Kamil Stoch: Osobiście trochę mi przykro, że nie jestem na podium, ale z drugiej strony super, że moim kosztem stanęli na nim Dawid i Piotrek

świetne wyniki. W ogóle to był rewelacyjny start nas wszystkich, bo trzech nas było w pierwszej czwórce - dodał Polak, który w pierwszej serii wyeliminował Estończyka Artiego Aigro, skacząc od niego 15 metrów dalej. Natomiast w klasyfikacji generalnej awansował z 15. pozycji na czwarte miejsce!

Swoją drogą, poprzednim rekordzistą Grosse Olympiaschanze był Marius Lindvik (został nim rok temu). Norweg, który rok temu w TCS był drugi, a po pierwszym z czterech kon-



Dawid Kubacki jest drugim Polakiem po Kamile Stochu, który wygrał noworoczny konkurs w Ga-Pa

kursów w tym sezonie zajmował trzecie miejsce w generalce, wycofał się z rywalizacji. Problemem okazał się ból zębów.

- Z tego powodu jego skakanie w Garmisch-Partenkirchen było wykluczone. Zdrowie jest zawsze najważniejsze - przekazał szkoleniowiec reprezentacji Norwegii Alexander Stoeckl. 22-letni Lindvik jeszcze przed piątkowymi zawodami pojechał do Innsbrucku, gdzie odbędzie się trzecia runda Turnieju Czterech Skoczni, i tam poddał się zabiegowi. Powrót Norwega do ry-

walizacji jest możliwy, jednak mało realny.

Awans w klasyfikacji generalnej zanotował też Piotr Żyła. 33-letni zawodnik już podczas treningu pokazał, że jest w formie, skacząc 141 metrów. Jednak nie powtórzył tego, jak Kubacki, bo najpierw uzyskał 129,5 (pokonał Michaela Hayboeckę), a później 137 m. Długo spoglądał spod skoczni jako lider rywalizacji, ale w końcu musiał ustąpić pola.

Natomiast tuż za podium był Kamil Stoch. - Bardzo dobre otwarcie roku - podsumował

w rozmowie z Eurosportem dwukrotny triumfator Turnieju Czterech Skoczni. - Super się skakało, wszystkie próby były dobre. Co zrobił Dawid, to kłękajcie narody! A że byłem dopiero trzeci z Polaków? Osobiście trochę mi przykro, a z drugiej strony to super, że zamiast mnie na podium stanęli Piotrek i Dawid.

Stoch w pierwszej serii z łatwością wygrał rywalizację z Czechem Víktozem Polaskiem. W drugiej, przerywanej co jakiś czas ze względu na mocne podmuchy wiatru, uzyskał 132 m.

- Nie wiem, co stało się w tym drugim skoku. Wydawało mi się, że wszystko jest OK, a później jakby mnie ktoś ściągnął do ziemi - zastanawiał się trzykrotny mistrz olimpijski, który w generalce spadł z drugiej na trzecią pozycję. Miejsca ustąpił Karlowi Geigerowi, który w drugiej serii uzyskał aż 138 metrów.

Kolejny świetny start zaliczył Andrzej Stękała, który był dziesiąty. - Drugi skok bardziej mi się podobał, mimo że wylądowałem przed zieloną kreską. Ogólnie dobrze się czuję i oby tak dalej - ocenił siódmy skoczek w klasyfikacji generalnej.

Klemens Muraiński był 22., a Maciej Kot i Aleksander Zniszczoł nie zakwalifikowali się do serii finałowej zajmując w konkursie 35. lokatę.

Kolejny etap Turnieju Czterech Skoczni odbędzie się w sobotę. Ekipy przeniosły się już z Niemiec do Innsbrucku w Austrii. O godz. 13.30 odbędzie się kwalifikacje (transmisja Eurosport 1), a dzień później o tej samej porze konkurs (TVP 1, TVP Sport, Eurosport 1). ©©

Wyniki konkursu w Ga-Pa: 1. Dawid Kubacki 282,1 pkt (139 i 144 m), 2. Halvor Egner Granerud (Norwegia) 274,9 pkt (137 i 136 m), 3. Piotr Żyła 260,4 pkt (129,5 i 137 m), 4. Kamil Stoch 260 (135 i 132 m)... 10. Andrzej Stękała 253,7 (133,5 i 133 m), 22. Klemens Muraiński 232 pkt (130,5 i 126 m), 35. Maciej Kot 108,2 pkt (126,5 m) i Aleksander Zniszczoł 108,2 pkt (126 m).

Klasyfikacja generalna 69. TCS pod dwóch czterech konkursów: 1. Granerud 555 pkt, 2. Karl Geiger (Niemcy) 551 pkt, 3. Stoch 548,3 pkt, 4. Kubacki 546,4... 7. Stękała 527 pkt, 10. Żyła 517,1 pkt, 23. Muraiński 470,3 pkt, 39. Maciej Kot 220,2 pkt, 40. Zniszczoł 219,7 pkt.

Piłkarze nie mogli pobałować. 2021 rok rozpoczynają od grania w ligach

Piłkarze

Bolesław Groszek
redakcja@polskapress.pl

Noworoczne strzelanie czas zacząć. Najlepsze piłkarskie ligi świata nie mają przerwy w rozgrywkach, a na kibiców czeka hit w Premier League i występ najlepszego piłkarza świata Roberta Lewandowskiego.

Piłkarze w Europie nie mieli w tym roku hucznych zabaw sylwestrowych, bo już w weekend większość z nich wraca do pracy. Od piątku na boiskach w Niemczech, Anglii, Hiszpanii i we Włoszech rozgrywane są mecze, dlatego bycie „wczorajszym” nie wchodzi w rachubę. W lepszej sytuacji byli więc gracze na co dzień występujący na przykład we Francji, bo Neymar pożegnał rok w towarzystwie kolegów, modelek i 150 innych osób.

W Anglii dziś o podobnych przypadkach nie ma mowy, gdyż federacja znów zaostrza rygor do-

tyczący pandemii koronawirusa. W minionym tygodniu z powodu zakażeń w klubach odwołano spotkanie Manchesteru City z Evertonem oraz Fulham z Tottenhamem, a tegoroczny terminarz i tak jest już niezwykle napięty. Dlatego FA nie zdecydowała się jak na razie przerwać całych rozgrywek i zarządzić dwutygodniową przerwę - zorganizowano natomiast częste testy na obecność koronawirusa i zaostrzono rygor sanitarny.

Dla fanów to świetna wiadomość, bo już w weekend czeka ich kolejny hit. W niedzielę o godz. 17.30 Chelsea podejmie na Stamford Bridge Manchester City, a ze względu na okoliczności trudno wskazać faworyta. The Blues nie są w najlepszej formie, bo w pięciu ostatnich spotkaniach zdobyli zaledwie 4 punkty, ale zagadkowa może być postawa gości. Z powodu zakażeń z hitu wyłączeni są Kyle Walker, Ederson i Gabriel Jesus, a reszta drużyny nie trenowała zgodnie



W niedzielę hit w Premier League: Chelsea zagra z Manchesterem City

z harmonogramem. Z drugiej strony londyńczycy mogą być przemęczeni, bo będzie to ich trzeci mecz w tym tygodniu, a The Citizens mieli tydzień przerwy po Boxing Day.

Bez wątpienia w niedzielę bardziej na wygranej będzie zale-

żało Frankowi Lampardowi, który zgodnie z doniesieniami prasy coraz bardziej martwi się o swoją posadę. Anglik wciąż nie ma pomysłu, jak wpasować do składu Kaia Havertza i co zrobić, by Timo Werner odzyskał skuteczność, a jak dobrze wiadomo, Roman Abramowicz nie zawsze trzyma nerwy na wodzy. A może hit na Stamford Bridge będzie przełomowy dla gospodarzy? Transmisja od godziny 17.30 w Canal+Sport 2.

Na mecz lidera w Anglii trzeba poczekać do poniedziałku, gdy Liverpool pojedzie na południe Anglii na spotkanie z Southampton. Przed Janem Bednarkiem i spółką arcytrudne zadanie, ale Święci wiedzą, jak bronić dostępu do własnej bramki, bo w dwóch ostatnich meczach nie stracili ani jednego gola. A może i The Reds nie będą tacy straszni? Trudno powiedzieć, jak zaprezentuje się drużyna Jurgena Kloppa, która ostatnimi czasy traciła punkty

z Fulham, West Bromwich i Newcastle, a wygrała z Tottenhamem i rozbiła Crystal Palace 7:0. Początek meczu o godz. 21 w Canal+Sport.

W weekend nowy rok rozpocznie też najlepszy piłkarz roku poprzedniego - Robert Lewandowski. W noc sylwestrową napastnik najpierw pochwalił się zdjęciem z łóżka ze wszystkimi juczarami zdobytymi z Bayernem, ale to jego następny post rozczył fanów. „Moja rodzina, moje największe trofeum i najlepsze wsparcie. Dają mi siłę do rozpoczęcia nowego roku z jeszcze większą motywacją do osiągania nowych celów” - tak „Lewy” podpisał zdjęcie z żoną i dwiema córkami. „Nie przestawaj podążać za swoimi celami i marzeniami. Pamiętaj, wszystko jest możliwe” - dodał piłkarz, a jego słowa mogą być noworocznym przesłaniem dla wszystkich.

Strzelanie w 2021 roku RL9 może rozpocząć w niedzielę o godz. 18, gdy Bayern Mona-

chium zagra z Mainz (Eleven Sports 1). Polski snajper trafił do siatki w każdym z trzech ostatnich starć obu ekip, dlatego i tym razem Bawarczycy mocno na niego liczą. „Nowy rok, nowa ja” - chciałoby natomiast usłyszeć fani Borussia Dortmund. Drużyna z Signal Iduna Park w niedzielę zagra z Wolfsburgiem i poszuka odrodzenia po średnio udanych ostatnich 12 miesiącach, które zakończyły się zwolnieniem trenera i zaledwie piątym miejscu w lidze.

Z takim samym podejściem rok rozpocznie Barcelona, choć Katalończycy nie powinni się obawiać, bo zagrają na wyjeździe z ostatnią w tabeli La Liga Huescą (niedziela, godz. 21, Eleven Sports 1). Trudniejsze zadanie mają pozostali hiszpańscy giganci: Real Madryt w sobotę podejmie u siebie Celtę Vigo (godz. 21, Canal+ Sport 2), a Atletico Madryt w niedzielę na wyjeździe zmierzy się z Deportivo Alaves (godz. 16.15, Canal+Sport 2). ©©